

STRZELEC



№ 35

Warszawa, dnia 8 września 1928 r.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem
Cena 50 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ż Rozkazu Nr. 16/28

z dnia 15 sierpnia 1928 r.

1. Mianowania.

Mianuję z dniem 15 sierpnia 1928 r. p. o. kompanijnym, aż do zdobycia oznaki sportowej od dnia 15 lutego 1929 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 26/27 z dnia 1 listopada 1927 r.

Ob. **Millera** Adama z przydziałem do K. Ob. Częstochowa.

Mianuję z dniem 15 sierpnia 1928 r. Komendantką Obwodu:

Ob. **Morelowską** Janinę z przydziałem do K. Ob. Białystok;

Ob. **Nosskową** Eleonorę z przydziałem do K. Ob. Tomaszów - Lubelski.

3. Pochwały.

Udzielam pochwały i dziękuję w imieniu służby za gorliwą i wydatną pracę na obozie żeńskim w Gdyni ob. ob. **Drwotowej** Helenie, Komendantce Okr. Pomorze i **Kobrynowniczej** Stanisławie, Komendantce Okręgu Kraków.

4. Zakończenie I kursu Gimn.-sportowego w Warszawie.

Dnia 1 sierpnia 1928 zakończył się kurs gimnastyczno-sportowy, Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

Kurs ukończyli następujący ob. ob.:

z wynikiem bardzo dobrym: **Zencykowski** Tadeusz, **Kwietniewski** Mieczysław, obaj z Okręgu Warszawa.

z wynikiem dobrym: **Ziffer** Stanisław, **Szulc** Eugeniusz, **Nowicki** Cyprjan z Okręgu Warszawa; **Lewandowski** Albin z Okręgu Lublin, **Rogowski** Marjan z Okręgu Łódź.

z wynikiem dość dobrym: **Kierzkowski** Zbigniew, **Lachendro** Adam, z Okręgu Poznań; **Srodka** Stefan, z Okręgu Łódź.

z wynikiem dostatecznym: **Fidziński** Jerzy, **Mikolajczyk** Kazimierz z Okręgu Warszawa.

5. Zdobycie oznaki sportowej.

Dnia 28 lipca b. r. w obecności Komisji egzaminacyjnej w składzie: kpt. **Królikowski-Muszkiet**, por. **Bortkiewicz**, Komendant Okręgu Warszawa ob. **Ferencowicz** oraz Kierownik kursu gimnastyczno-sportowego ob. **Urbaniak**, zdobył oznakę Nr. 1 za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego ob. komp. **Kwietniewski** Mieczysław z Chorzela Okręgu Warszawa.

6. Współdziałanie w tygodniu obrony przeciwgazowej.

Od dnia 9 do 16 września b. r. odbędzie się staraniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Obrony Przeciwgazowej tydzień propagandowy. Wzywam wszystkie Oddziały Związku Strzeleckiego do wzięcia udziału w akcji pomocy przy organizowaniu odczytów, pokazów, zbiórek i t. p. W sprawie współpracy Związku Strzeleckiego z L. O. P. P. i Obroną Przeciwgazową podczas tygodnia propagandowego należy nawiązać kontakt z miejscowymi komitetami.

Do dnia 1 października b. r. Komendanci Okręgów nadesłać mi szczegółowe raporty z udziału Związku Strzeleckiego na swoich terenach w tygodniu propagandowym.

7. Ulgi przejazdowe dla członków p. w.

Rozkazem M. S. Wojsk. L. dz. 2356/Og. Org. z dnia 25.V.1928 r. zostały wprowadzone ulgi na kolejach dla członków organizacji p. w. w wysokości 50% cen biletów normalnych III klasy pociągów osobowych i mieszanych.

Z ulg na kolejach korzystać mogą:

a) czynni członkowie i członkowie oddziałów organizacji p. w., oraz cywilny personel instruktorski oddziałów i organizacji, pracujący z ramienia władz wojskowych, o ile wyjazd jest ściśle związany z pracą p. w.

b) członkowie i członkinie organizacji w. f. i p. w., nie wchodzący w skład ćwiczących oddziałów p. w. w zależności od każdorazowego uznania D-cy O. K. w wypadku wyjazdu na kursa w. f. i p. w. obozy, święta p. w., zawody sportowe i zjazdy organizacyjne.

W tym wypadku korzystający z ulgi winni posiadać dowód osobisty.

Członkowie organizacji p. w. korzystający z ulgi kolejowej jak pkt. a), muszą posiadać legitymację p. w. z fotografią wydaną przez oficera instrukcyjnego.

Dokumenty podróży na ulgowe przejazdy kolejowe wydawane będą przez oficerów p. w. pułków lub szefów Okręgowych Urzędów W. F. i P. W.

Jeżeli właściciel zaświadczenia na ulgowe przejazd kolejowy zgłosi zamiar jazdy klasą II pociągu osobowego względnie pociągiem pociągów w klasie III lub II-ej, to powinien uiścić oprócz należności za bilet III klasy pociągu osobowego — opłatę dodatkową w wysokości różnicy między cenami biletów ośrodkowych klas, względnie pociągów, obliczonych według taryfy normalnej.

Rozkaz Nr. 17/28

z dnia 1 września 1928 r.

1. Mianowania.

Mianuję z dniem 1 września 1928 r. w funkcji Komendanta Okręgu dotychczasowego p. o. Komendanta Okręgu Kraków ob. **Spałka** Jana.

2. Stwierdzenie funkcji.

Z dniem 14 sierpnia b. r. pismem L. dz. 3070/KG. mianowałem w funkcji Komendanta Okręgu ob. **Naimskiego** Ludwika z przydziałem do K. O. Kraków.

Z dniem 3 sierpnia b. r. mianowałem w funkcji kompanijnego ob. **Urbaniaka** Leona z przydziałem do Referatu Sportowego K. G.

3. Anulowanie rozkazu.

Anuluję rozkaz mój L. dz. 2303 z dnia 26 czerwca b. r. dotyczący mianowania i zwolnienia ob. **Mossoczego** i **Kolasińskiego** na terenie Okręgu Pomorze. Tem samym ob. **Kolasiński** Marjan obejmuje funkcję Komendanta Okr. Pomorze.

4. Przeniesienia.

Z dniem 12 października b. r. przenoszę Komendanta Okręgu **Spałka** Jana do Okr. Nowogródka.

Ob. **Fijałkowski** po przekazaniu agend Okręgu ob. **Spałkowi** odejście do dyspozycji komendanta Okr. Wilno.

5. Zwolnienia.

Zwalniam na własną prośbę ob. **Hochfelda** Stanisława z funkcji Komendanta Okręgu Grodno, którą będzie pełnił nadal, aż do odwołania.

Ob. **Filipowiczową** Hannę zwalniam z obowiązku opiekowania się pracą oddziałów żeńskich Okręgu brzeskiego.

Zwalniam na wniosek Komendanta Okręgu Lwów:

Ob. **Lamberta** Tadeusza, z funkcji kmtda Obwodu w Złoczowie,

Ob. **Rychlika** Stanisława z funkcji kmtda ob. onu w Kołomyji,

Ob. **Machnickiego** Michała z funkcji kompanijnego w Tarnopolu.

6. Urlopy.

Udzielam urlopu okolicznościowego:

Ob. **Naimskiemu** Ludwikowi, Kmdtowi Okręgu Kraków od dnia 12 września do 12 października b. r.

Ob. **Tiwółowiczowi** Aleksandrowi, Komendantowi Okr. Kielce od dnia 28 sierpnia do 11 września r. b.

7. Podziękowanie.

Dziękuję w imieniu służby ob. **Lambertowi** Tadeuszowi odchodzącemu do służby czynnej w Korpusie Straży Granicznej w Toruniu za pracę jego pełną ideą i poświęcenia. Życząc owocnej pracy, na nowym odcinku służby mam nadzieję, że kontakt nawiązany ze Związkiem Strzeleckim na Pomorzu zacieśni jeszcze bardziej węzły współpracy na polu państwowo-społecznym.

8. Uroczystości ku uczczeniu Gen. BEMA.

W październiku b. r. odbędzie się uroczystość przewiezienia zwłok gen. **Bema** z Budapesztu do Tarnowa.

Okręg Krakowski Związku Strzeleckiego wyśle delegację do Węgier, która będzie brała udział w eskorcie zwłok gen. **Bema**, jako reprezentacja Związku Strzeleckiego. Zwłoki przybędą do Krakowa dnia 6-go października, dnia 7-go zostaną przewiezione do Tarnowa.

Wskazanem jest wysłanie do Tarnowa pocztów sztandarowych, względnie delegacji na samą uroczystość złożenia trumny do grobowca.

Referent Kulturalno-Oświatowy Komendy Głównej wyśle w pierwszych dniach września broszurę o gen. **Bemie**, która będzie pomocą dla lokalnych referentów kulturalno-oświatowych przy organizowaniu akademii.

9. Odprawa Kmdtów Okręgów.

Na dzień 14 września b. r. zarządzam odprawę Komendantów i Komendantek Okręgów w lokalu Komendy Głównej o godz. 10 rano.

Koszta podróży uczestnicy odprawy pokryją z fuduszów rozjazdowych.

Czy nikt już nie da grosza na 1-szą łódź sportową?

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

W OBRONIE PAŃSTWA

Na niedzielę 2 września czerwoni moskiewscy carowie zapowiedzieli w Polsce dzień młodzieży komunistycznej.

Dzięki na szeroką skalę przeprowadzonej akcji policja polityczna w zarodku zlikwidowała komunistyczne zamierzenia. Przy tej jednak okazji opinja publiczna dowiedziała się znów o prowadzonej przez komunę z wielkim rozmachem pracy wśród młodzieży, pracy, na którą przymykamy naogół oczy.

Policja zlikwidowała przygotowania do „święta”, zaś działacze komunistyczni dostając się za kraty zostali na czas pewien unieszkodliwieni.

Nie wdając się w dyskusję, czy tak niemiłe dla demokratycznego światopoglądu środki policyjne są skuteczne, musimy bezwzględnie stwierdzić, że są — daleko niewystarczające. Obezwładnienie ludzi nie zabija jadu, który wsączyli w dusze ludzkie. Zresztą wszystkich nie osadzimy za kratki. Jeszcze żadne prześladowania nie zniszczyły idei.

A byłoby znów niemęskiem zamykaniem oczu na prawdę, gdybyśmy pragnęli całą akcję komunistyczną sprowadzić do poziomu tylko płatnej roboty ościenego państwa,

Pieniądz bezwzględnie gra wielką w tej pracy rolę, ułatwia ją. Niewątpliwie też znaczna część wyrotowców należy do szeregu płatnych agentów Moskwy, ale to są siewcy trucizny, którzy muszą mieć jakieś pole do działania, jakiś grunt podatny do rozwijania swej wyrotowej roboty.

Gruntu tego szukają obecnie czerwoni carowie przede wszystkim wśród młodzieży. Dlatego, że jest ona żywiołem najruchliwszym, najbardziej impulsywnym, dlatego że do niej należy przyszłość, dlatego że wśród niej... najłatwiej pracować.

Młodzież jest czuła na mowę idei, zamało życiowo doświadczoną, by odróżnić prawdę od obłudnego łotru. Gorącym sercem impulsywnie reaguje na obcą niedolę i buntuje się przeciwko własnej. Jakże łatwo pozbawionej szerszej perspektywy fałszywie przedstawić drogi do lepszego jutra, jakże łatwo ukazać jej wrogów tam, gdzie ich niema, a przyjaciół tam, gdzie próżno szukałaby ich.

I dlatego właśnie nie pomogą żadne środki policyjne. Prześladowania podniecają młodzieńczy upor, konspiracja dodaje uroku, a więzienie — otacza nimbem bohaterstwa.

Tu musi wystąpić samo społeczeństwo.

Tu trzeba stoczyć bój o dusze tej młodzieży, którą komuniści wiodą na manowce.

Trzeba ją uodpornić na obcą naszej kulturze i naszym wielkim celom narodowym agitację.

Trzeba w tych duszach rozpaścić ogień tak wielkiej i silnej idei, w którym spopieliliby się macki bolszewickiego polipa.

Trzeba siać ziarno mądrego patriotyzmu, przywiązania do własnego, demokratycznego państwa i najwyższego umiłowania — Niepodległości.

Tego nie zrobią sokoli już chociażby dlatego, że obracają się w sferze zamożnego mieszczaństwa, ani harcerze działający wśród młodzieży ze szkół średnich, ani związki młodzieży wiejskiej, gdyż młodzież „gospodarska” jest najmniej narażoną na komunistyczne zarazki.

Nie dokonają tego również stronnictwa polityczne, które prowadzą walki polityczne i bez trudu dadzą się przelicytować radykalniejszym hasłom rzuconym przez komunę.

Związek Strzelecki jest tym przedmurzem Polski, na którym rozbić się muszą bolszewickie zapędy.

Ród swój wywodząc od tych, którzy Niepodległość ukochali ponad życie — obronę jej stawiamy jako nasze naczelne hasło.

Jesteśmy dumni z tego, żeśmy polakami, szczęśliwi z wolności, a Niepodległość uważamy za najdroższy skarb. Widzimy wszystkie drogi rozwoju i rozkwitu całego narodu tylko w ramach własnego niezawisłego państwa, a jako demokraci pragniemy, by zapanowała w niem sprawiedliwość społeczna.

Kroczymy z dumną pieśnią legionów na ustach, a pieśń ta jest przysięgą złożenia na ołtarzu swego narodu życia losu, całego siebie bez reszty.

Młodzież wychowana w tych zasadach krzepnie moralnie, zyskuje twarde ideowe podstawy i oprze się napewno wszelkim próbom czy to zdemoralizowania jej, czy też zatrucia obcymi i wrogimi nam prądami.

Dlatego to jesteśmy najgroźniejszym bastjonem w walce z komuną, z czego doskonale zdają sobie sprawę czerwoni carowie.

Należy uświadomić w tym względzie właśnie społeczeństwo i jeszcze z tego jednego powodu żądać od niego szerokiego poparcia dla naszych prac.

J. Szyszko-Bohusz

Posłuchajcie rad doświadczonego strzelca!

Ci, którzy przypuszczają, że już wszelki rozum zjedli i niczego więcej nie potrzebują — niech poprzesztań na odczytaniu tytułu. Ci zaś, którzy są niepoprawni i pragną być wiecznymi uczniami, niech doczytają poniższe uwagi puszkarza szwajcarskiego p. J. R. Schmida do końca ku własnemu pożytkowi. Daj wam Boże same „dziesiątki“!

1. Opatrzcie nadewszystko swoją broń. Używacie wyciora? Nigdy go nie wprowadzajcie od wyłotu lufy, lecz od strony zamku. Z chwilą kiedy nie możecie wytrzeć lufy zaraz po strzelaniu, nie zapomnijcie „natłuścić“ ją, gdy jest jeszcze ciepła.

2. Przed strzelaniem przekonajcie się, czy celownik jest dobrze nastawiony. Sprawdźcie tak samo muszkę. Zawsze uwolnijcie od tłuszczy lufę i wytrzyjcie ją na sucho — nigdy nie trzeba strzelać z lufą tłustą. Zwróćcie uwagę, czy razem z pociskiem nie wprowadzacie do komory piasku lub innych „paprochów“, złóżcie naboje na miejscu czystym i suchym. Jeśli was huk strzałów denerwuje, zaoptujcie się w watę do uszu, aby odgłos strzelaniny stłumić.

3. Zanim zajmiecie stanowisko, oswobodźcie zawczasu szyję i dłoń lewą, odepnijcie kołnierzyk i mankiety, wogóle nic was nie powinno krępować lub uciskać.

Gdy znaleźliście się na stanowisku, zastosujcie kilkanaście głębokich rytmicznych oddechów. Ustalcie następnie broń przy oku. Oparcie policzka prawego na kolbie zrównoważcie naciskiem ręki lewej i prawej. W czasie istotnego celowania w ciągu kilku sekund, wstrzymajcie oddech, naciskając spust aż do spowodowania wystrzału. Kontrolujcie każdy strzał. Nie należy nigdy wiedzieć, kiedy strzał padnie — bo inaczej poruszycie się. Nie zapomnijcie celować, kiedy naciskacie spust i nie zapominajcie naciskać, kiedy celujecie, nie zrywajcie strzału! Kiedy naciskacie spust, wiecie gdzie się znajduje pocisk, to znaczy można zawsze sobie zdać sprawę z tego, jakie jest położenie celownika i muszki na tarczy w chwili wystrzału. Tak długo, jak nie możecie określić miejsca trafienia z całą pewnością

ścią — zrywajcie strzał albo nie naciskacie spustu jak należy.

4. Sztuka strzelania, moi drodzy, polega przedewszystkiem na poprawnym wyjściu pocisku z lufy, na prawidłowym nacisku spustu i wymaga długiej nauki i dużo doświadczenia. Kto chce strzelać dłużej i regularnie — musi dobrze osiąść tajniki spustowe. Jeśli pocisk nie chce porzucić swego schronienia w lufie w przeciągu pierwszych dziesięciu sekund, należy broń opuścić i ponowić głębokie oddychanie. Zwróćcie uwagę na wskazówki zawarte w punkcie 3-cim.

Strzał niesie za wysoko

Jeśli wiatr wieje w tę samą stronę, co pocisk;

kiedy powietrze jest suche i gorące; kiedy lufa jest tłusta.

Strzał niesie za nisko

gdy wiatr jest przeciwny; kiedy powietrze jest wilgotne i zimne;

z lufą gorącą;

w czasie deszczu;

w czasie opadów śnieżnych.

Strzał zbacza na prawo

gdy wiatr wieje z lewej strony; gdy światło pada z lewej strony.

Strzał zbacza na lewo

gdy wiatr wieje z prawej strony; gdy światło pada z prawej strony.

5. Jeśli jesteście bardziej doświadczeni od J. R. Schmida, dopiszcie więcej punktów i dołączcie do swych spostrzeżeń własne tarce. Daj Boże same dziesiątki!

Wasz „sto na sto“.

Na marginesie IV Narodowych Zawodów Strzeleckich

Centralna Szkoła Strzelnicza w Toruniu jest cackiem, które musi wzbudzać zachwyt w każdym obserwatorze interesującym się sportem strzeleckim.

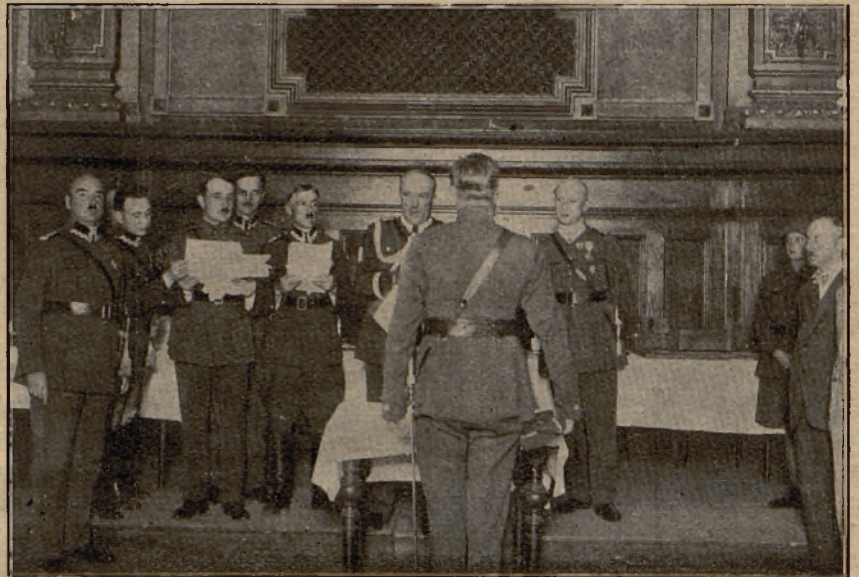
Bezustannym wysiłkiem, nie tylko pracą, ale i tą troskliwością, jaka wynika z umiłowania sprawy strzeleckiej płk. Martini i jego obaj bezpośredni współpracownicy mjr. Matuszczak i mjr. Felsztyn, a za ich przykładem wszyscy instruktorzy oficerowie i podoficerowie, stale i wytrwale udoskonalają swoją szkołę, do której przywiązani są duszą i ciałem. Każdy w swoim zakresie czyni wszelkie wysiłki ku jej

dobru skierowane. A w tych słowach powiedziane jest bardzo wiele, gdyż naogół u nas pracę traktuje się jako mus, a nie umiłowanie.

Tymczasem to umiłowanie swej pracy i swego warsztatu pracy, widać w C. S. S. na każdym kroku.

Stwierdzimy tylko fakt istotny, mówiąc, że to płk. Martini swoim wzorem i swoim wpływem taką stwarza w C. S. S. atmosferę.

Wspaniałą zakątek pracy, źródło otuchy co do przyszłości sportu strzeleckiego w Polsce. Wszak instruktorzy, wycho-



Gen. Berbecki wręcza nagrodę triumfatorowi Narodowych Zawodów kpt. Gościewiczowi. Od lewej stoją: Płk. Martini, mjr. Felsztyn, Kmdt. Główny poseł Kierzkowski, referent p.w. D.O.K. VIII ob. kpt. Kiciński, mjr. Matuszczak, gen. Berbecki i plecami kpt. Gościewicz. Po prawej stronie ob. Wiercińska i ob. Szczepkowska. —

dzący stamtąd, niosą ze sobą po całej Polsce to samo umiłowanie strzelectwa, którego zaczerpnęli z Toruńskiej krynicy.

C. S. S. rozbudowuje się bezustannie. Czyni to „gospodarskim sposobem”. I tu nie wolno pominąć milczeniem tej wielkiej życzliwości i opieki, jaką sport strzelecki otacza D-ca O. K. VIII gen. Berbecki. Takie jego stanowisko pozwala C. S. S. na tworzenie nowych rzeczy z niczego.

W roku bieżącym licząc na wielki zjazd zawodników, poczyniono poważne inwestycje.

Przedewszystkiem więc w ramach C. S. S. wybudowano wspaniałą strzelnicę małokalibrową na 50 mtr. Jest to prawdziwe cacko. Dziesięć stanowisk po dwa razem, ujęte pomiędzy wały, stwarzają doskonałe warunki strzelania, gdyż wysokie wały zasłaniają od wiatru. Strzela się jak w strzelnicę zakrytej, z tą różnicą, że światło jest lepsze, gdyż równomierne, a rosnące wokół drzewa naogół przesłaniają słońce.

Pozatem urządzono nową strzelnicę do figurek, odremontowano starą strzelnicę C. S. S. oraz na poligonie powiększono ilość stanowisk do 50.

Największym triumfem tegorocznych zawodów był bezsprzecznie kpt. Gościewicz. Mistrz Polski w strzelaniu z broni długiej wojskowej i dowolnej, zajął poza tym 3 miejsce z zespołem w strzelaniu o nagrodę Zw. Strzeleckiego, przyczem w konkursie miał on w tym strzelaniu najlepszy wynik indywidualny. Pozatem kilka razy był w liczbie 6 najlepszych strzelców konkurencji, a chociaż brał udział we wszystkich dziedzinach strzelania, zawsze był w gronie czołowych strzelców.

To też zupełnie zasłużenie przypadła mu nagroda Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego za pięciobój strzelecki

W czasie rozdawania nagród kpt. Gościewicz był wywoływany raz poraz. Witają go i żegnały huczne oklaski, a on za każdym razem odchodził obładowany nowymi trofeami. Może najoryginalniejszą nagrodę otrzymał od miejscowego teatru — dla najlepszego strzelca toruńskiego — dwa bezpłatne bilety na każde przedstawienie w ciągu całego sezonu 1928 - 29 r.



Kpt. Gościewicz

Kpt. Gościewicz jest kawalerem...

O ten drugi fotel w parterze będzie rozgrywka pomiędzy nadobnymi toruniańkami. Nie mówiąc już o osobistych zaletach pkt. Gościewicza, coż to za miłe polectanie ambicji, zając miejsce w pierwszych rzędach krzesel z najlepszym strzelcem Polski...

Drugim triumfem zawodów był p. Rutecki (W. K. S. Legja Warszawa). Ten strzelec o olimpijskim spokoju i zawsze jednym i tym samym skupionym, zwartym wyrazie twarzy, strzelający niezawodnie, był znów w doskonałej formie, a to u niego oznacza, że wybijał w swej specjalności 100 pkt. na sto możliwych. Zajął pierwsze miejsce w strzelaniu ćwiczebnym z długiej i krótkiej broni małokali browej, został mistrzem Polski w swem tachu — w długiej broni małokalibrowej oraz odniósł wielki triumf zajmując 2 miejsce w ogólnej klasyfikacji strzelania o mistrzostwo Polski z długiej broni wojskowej. Wypuścić przed siebie w tym strzelaniu tylko jednego wojskowego, to bodaj, że czy nie największy sukces, jakim cywil mógł w tym roku poszczycić się na toruńskich zawodach.

A przecież oprócz tego p. Rutecki ma do odnotowania 5 miejsce i wyrównanie rekordu na 400 mtr., 8 miejsce w mistrzostwie z broni długiej dowolnej, najlepszą serję w strzelaniu zespołowym i t. d. i t. d.

No i te 200 pkt. na 200 możliwych w strzelaniu ćwiczebnym z broni małokalibrowej długiej.

Wszystko to są tytuły nietylko do licznych nagród, ale również i do gorących owacji i szczerzej sympatii, która otacza naszego bezsprzecznie najlepszego cywilnego strzelca.

Wśród wielu sensacji tegorocznych zawodów, jedną z największych był sukces „Króla Kurkowego” p. Mielcarskiego.

Jeszcze rok temu Bracia Strzelcy kurkowi uchyliłi się od udziału w Narodowych Zawodach, motywując ten swój krok tem, że ich zainteresowania strzeleckie idą w innym kierunku i że oni nie uprawiają strzelań tego typu, jaki jest na Narodowych Zawodach.

Ile w tem było szczerości, niech święci pańscy rozstrzygają.

Obecnie Bracia Strzelcy dość licznie strzelali i choć nie wyróżnili się z masy zawodników, jednak i oni mieli swój dzień.

Oto w strzelaniu ćwiczebnym do jelenia strzał podwójny, w którym w ciągu paru dni windowano rekord z 29 pkt. na 38 pkt. Drohojowskiego, król Zjednoczenia Bractw Strzeleckich p. Mielcarski z Chelmina osiągnął wynik 41 pkt. na 50 możliwych, ustanawiając w ten sposób nowy, wcale niezły rekord.

Niestety w Mistrzostwach ani p. Mielcarskiemu, ani p. Drohojowskiemu nie powiodło się i zajęli oni dalsze miejsca z wynikami 15 i 14 kpt.

Co tu znaczy jedno zacięcie się bronil

Wprowadzenie ćwiczebnych strzelań na nowych warunkach, okazało się bardzo dobrym pomysłem...

W pewnej ilości strzelań wolno było... zgrywać się. Zezwolono bowiem na strzelanie większej ilości serji, z których do oceny brano najlepszą. Zależnie od konkurencji dopuszczano od 2 do 30 serji.



Rutecki

Proszę sobie teraz wyobrazić co się działo, gdy w ciągu kilku dni coraz to ktoś inny „prowadził” w strzelaniu, a jego rywale kupowali wciąż nowe serje by znów wysunąć się na czoło. Dodajmy do tego wiecznie żywą nadzieję gorszych strzelców, że dalsze serje przyniosą lepsze wyniki i miejsca, a zrozumiemy, że strzelano aż do skutku. Skutek zaś był taki, że albo istotnie osiągnąo doskonałe wyniki, albo wyczerpywano bez powodzenia zezwoloną ilość serji, lub też wreszcie... z powodzeniem — gotówkę?

Sumy uzyskane z wpisów, przeznaczono jako nagrodę dla zwycięzców, którym w ten sposób wracały się częściowo koszty strzelania.

Ktoś tam podobno zrobił nawet dobry interes. Zdarzają się — fuksy.

Dzięki dopuszczeniu większej ilości serji w kilku strzelaniach, można było „wybrać” z pośród nich kilkanaście maksymalnych wyników, to znaczy takich tarcz, na których nie można było zdobyć więcej punktów niż to osiągnięto.

Tak więc w strzelaniu ćwiczebnym z długiej broni małokalibrowej na 50 mtr., 200 na 200 osiągnął z 17 serji p. Rutecki, a tylko o jeden pkt. mniej też z 17 serji zdobył p. Wąsowicz.

W strzelaniu Lisa - Kuli na 200 mtr., aż 4 zawodników osiągnęto maximum — 5/25 pkt., w tej liczbie st. szer. Piórko, por. Wieliczko i kpt. Jastrzębski z 2-ch serji, zaś kpt. Baran z 4-ch.

A wszystko przez to, że można było... hazardować się.

W ubiegłym numerze w artykule „Re-wja sportu strzeleckiego w Toruniu” podaliśmy, że w strzelaniu do jelenia strzał podwójny o Mistrzostwo Polski, zwyciężył ob. Szczepkowski z Milanówka. Zaszło tu nieporozumienie, które obecnie prostujemy. Ob. Szczepkowski zwyciężył w konkurencji cywilnej mając w ogólnej klasyfikacji 2 miejsce za kpt. Lewińskim, który z 34 pkt. został Mistrzem Polski co przez przeoczenie opuściliśmy. W wykazie wyników na str. 19, wynik tego strzelania został podany prawidłowo.

Pozatem w strzelaniu o Mistrzostwo Polski z długiej broni wojskowej p. Rutecki zajął z 353 pkt. miejsce drugie przed por. Zaleskim 358 pkt., a nie trzecie za nim, jakto podaliśmy według pierwotnego protokołu komisji.

Ś. p. Edward Supronowicz

I jeszcze jedna mogiła.

Nie zdążyliśmy się otrząsnąć z wrażeń, jakie wiadomość o śmierci ś. p. Macieja Kuhnkiego wywarła na wszystkich, kiedy na biurku znalazł się telegram:

— Umarł Supronowicz!...

Zgon ś. p. Edwarda Supronowicza był równie nieoczekiwany jak ś. p. Macieja Kuhnkiego — zmarł On w 48 roku życia, osierociwszy żonę i troje drobnych dzieci. Ostatnio wprawdzie ś. p. Supronowicz chorował ciężko na serce i nerki, ale kuracja w Okopach Św. Trójcy na granicy rumuńskiej postawiła Go na nogi. Pisał stamtąd, że wraca wyleczony, pełen sił i energii, której mu wystarczy dla nieprzerwanej pracy na cały rok, aż do następnych wakacji. Niestety wracając do swego Lublina — umarł w wagonie w przejeździe przez Lwów, a do Lublina wrócił już w trumnie.

Ś. p. Supronowicz nie umiał na życie patrzeć inaczej, niż przez pryzmat pracy. Życie dla niego było po to, by pracować — w inny sposób nie mógł go zrozumieć. A praca jego — to praca dla innych. Tak się w niej zapamiętał, że zapominał poprostu o sobie, a nawet o rodzinie. Mając za sobą dwadzieścia kilka lat pracy zawodowej, jako profesor gimnazjalny, dyrektor szkoły średniej, a ostatnio wizytator szkół średnich Kuratorjum Lubelskiego — zostawił rodzinę zupełnie niezabezpieczoną, gdyż w tych dwudziestu kilku latach — rok tylko miał służby państwowej. Spotkał Go zwykły los tych niepodległościowców, którzy całych siebie oddali dla odzyskania niepodległości, a następnie dla odbudowy państwa Polskiego a na swoje sprawy osobiste czy rodzinne — czasu im brakło.

Od lat szkolnych i uniwersyteckich ś. p. Edward Supronowicz spiskował przeciwko najazdowi. Był On dla najeźdźców tem groźniejszy, że na stanowisku profesora gimnazjum wychowywał młode pokolenie, na które miał olbrzymi wpływ. Kochając młodzież — był przez nią kochany i samym przykładem swoim porywał ją do czynu na tej drodze, po której sam kroczył.

Gdy wypadki wojenne na zie-

miach Królestwa doprowadziły do ustąpienia najazdu moskiewskiego — w Lublinie, dzięki wytrwałej pracy ś. p. Supronowicza i Tomorrowowicza był już przygotowany grunt pod organizację Wydziału Narodowego Lubelskiego, który stał się fundamentem dla organizacji pierwszego rządu Niepodległej Polski. Tam też znalazła szerokie pole działania przeciwko austriackiej okupacji Polska Organizacja Wojskowa, organizowana z wybitnym udziałem ś. p. Supronowicza, której był członkiem ćwiczącym i oczekiwał się, że na całym terenie Lubelszczyzny „ludność miast, miasteczek i zapadłych wsi z okrzykiem: „Niech żyje Polska!” rzucała się na żołnierstwo austriackie, rozbijając je i wypędzając z kraju.

Kiedy się tworzył Związek Strzelecki w Polsce Niepodległej — ś. p. Supronowicz stanął jak zwykle w pierwszych szeregach, jako główny jego organizator i łącznie ze ś. p. Tomorrowowiczem tworzyli mocne podstawy dla organizacji Związku na terenie ziemi Lubelskiej. Pracował On tam w charakterze Prezesa Okręgu, a wchodząc z tego tytułu do Zarządu Głównego, oddawał wielkie usługi całej organizacji pracami, powierzaniami Mu na zjazdach, czy też posiedzeniach plenarnych Zarządu Głównego, dotyczącymi całego Związku Strzeleckiego. Z każdej pracy wywiązywał się z całą pedanterją, a zapał, jaki do niej wkładał, graniczył wprost z fanatyzmem. To też każda praca prędzej czy później udać Mu się musiała. Zamierzony cel zawsze prawie osiągał. Jemu to głównie zawdzięcza lubelska demokracja niepodległościowa, że najstarszy i najbardziej wpływowy dziennik — „Ziemia Lubelska” przeszedł do rąk obozu piśmudczyków i dotąd się utrzymał, mimo tyłu przeciwności, konfiskat i prześladowań, jakich ze strony wrogich rządów doznawał.

A ile zasługi ś. p. Supronowicza jest w tem, że właśnie w Okręgu Lubelskim Zw. Strzeleckiego sport strzelecki najpierw się rozwinął i najpierwszych mistrzów strzeleckich wychował — że drużyny marszowe Lublina wysuwają się na czoło i biorą pierwsze miejsca

strzeleckie na Kadrówce i innych szlakach? Tych rzeczy nikt nie precyzuje, bo niema miernika dla wydzielania zasług indywidualnych z pracy zbiorowej. A jednak faktem jest niezaprzeczonym, że zawsze duże wyniki pracy towarzyszyły tym terenom i dziedzinom, którym mocna ręka i mocniejszy jeszcze duch Supronowicza przewodził.

Czuł to Lublin głęboko. Gdy zwłoki Jego na wieczny spoczynek z Katedry Lubelskiej na cmentarz odprowadzono — zabrakło miejsca w kościele. Cały plac katedralny zalany został nieprzeliczonemi tłumami. Dość powiedzieć, że, gdy pluton honorowy strzelców, stanowiący czoło konduktu, pomnika Unji Lubelskiej dosięgał, to koniec konduktu w zbitej masie na całej szerokości Krakowskiego Przedmieścia rozlany ledwo się od Bramy Krakowskiej odrywał. I nie był to tłum przypadkowy. Była tam młodzież, która kochała swego profesora, dyrektora — wizytatora; byli wychowankowie Zmarłego, dziś na stanowiskach; byli koledzy Jego i podwładni współpracownicy zawodowi — ideowi przyjaciele — strzelcy, strzelczynie, peowiaci, legioniści — a nawet polityczni przeciwnicy przyszli złożyć hołd zasłudze, wielkiemu Patrijocie i prawemu Polakowi, co w swych przemówieniach nie omieszkali podkreślić. Słowa mówców, których było wielu, nie czyniły wrażenia zwrotów retorycznych — wyrwały się one gdzieś z głębi duszy i serca, a cały wielotysięczny tłum ze łzami w oczach słuchał ich w skupieniu, tak jak się słucha o człowieku należącym do najbliższej rodziny.

W imieniu Związku Strzeleckiego przemawiał niżej podpisany, składając hołd nieodżałowanej pamięci Zmarłego.

Tytus Czaki

Ob. Komendant Główny otrzymał następujące pismo:

Szanowny Panie Komendancie!

Przesyłam wyrazy podziękowania Szanownemu Panu, i tym wszystkim, którzy z ramienia Związku Strzeleckiego, wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Mężowi mojemu.

Łączę wyrazy poważania

Helena Kuhnkowa

DOŻYŃKI W SPALE



Pan Prezydent przyjaźnie wita defilujący przed Nim wóz ze wszystkimi gatunkami zbóż.

Rozbrzmiała niebywałym gwarem i ilością przybyłych gości letnia rezydencja Najdostojniejszego Gospodarza polskiej ziemi. Składał Mu swe plony lud cały od kaszubów, kujawiaków, kurpi, szarych poleszów poczawszy, do wysmykłych górali, bajecznie kolorowych łowiczów, dorodnych wołyńców. Cała bogata w kolory i gwara Polska zebrała się u wrót dworu swego Gospodarza.

Uroczystość dożynkową rozpoczęto Mszą św. odprawioną przez kapelana Pana Prezydenta ks. Bojanka, na olbrzymim, specjalnie na dożynki wybudowanym stądnionie. Nabożeństwa i kazania wygłoszonego przez ks. Biskupa Bandurskiego wysłuchał Pan Prezydent z Małżonką, goście Pana Prezydenta: Pani Marszałkowa Piłsudska, premier dr. Bartel, ministrowie: Czechowicz, Kwiatkowski, Niezabytowski, Meysztowicz, Staniewicz, Kuhn, Switalski, wicem. dr. Wysocki, gen. Konarzewski, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji p. Laroche, generalicją, cały szereg wybitnych osobistości i 35 tysięczny tłum ludu, przybyłego na dożynki.

Gdy po nabożeństwie Pan Prezydent wraz z Małżonką i gośćmi udał się na ganek pałacu, by przyjąć defiladę, przesuwając się zaczął przez park spalski, i długi, przeszło dwie godz. trwający korowód. Szła na czele jego orkiestra tomaszowskiej straży ogniowej, za nią starosta dożynkowy p. Cierniak, prowadzono symbole pracy rolnika pług i brony, szli siewcy, olbrzymi wóz ze wszystkimi gatunkami zbóż rosnących na polskiej ziemi, wóz z sianem, grabiarze, dziewczęta z sierpami, i żeńcy z kosami. Olbrzymi, ogólnopolski wieniec zamykał jakby pierwszą grupę defilujących. A za nimi zwartym szeregiem posuwały się organizacje rolnicze, jak Małopolskie Tow. Rolnicze, Centralny Związek Młodzieży Polskiej, Zw. Teatrów Ludowych i t. d., i t. d.

Z brzękiem, muzyką i śpiewami szły reprezentacje wszystkich ziem polskich. Dzwoniły podkówki, chwiały pawie pióra,

grały gamę kolorów barwne stroje ludowe.

Po obiedzie przed gankiem pałacowym odtworzone zostało barwne wesele krakowskie, oraz przyjęta została przez Pana Prezydenta delegacja ludności ziemi poznańskiej.

Najefektowniejsza część uroczystości — składanie wieńców dożynkowych, wyznaczona została na godz. 2-gą i mimo deszczu, doprowadzona była do końca. W największą ulęwę chyliły się przed niewzruszeniem na stanowisku stojącym Panem Prezydentem delegacje z wieńcami, brzmiały wesołe piosenki, grały skoczne melodie skrzypce, dudniły głucho basety. Pierwszy Gospodarz dał przykład, że On i jego lud „nie z soli jest” i nie z bibułki.

Na czele pierwszej delegacji niosącej olbrzymi wieniec podszedł starosta dożynkowy p. Cierniak, serdecznym przemó-

wieniem do Pana Prezydenta rozpoczynając uroczystość:

„Staroświeckiem ano zwyczajem przynosimy Wam, Najdostojniejszy Gospodarzu całej Polski ten plon, jako nas wszystkich, byście sprawiedliwie, z gospodarską zapobiegliwością dzielili go tak, coby przecie każdemu człowiekowi dostała się niegorsza kromka, a i pytlowy kołacz na większe święto.

Są w tym wieniec, jak widzicie wszystkie zboża po ocupińce.

Widzicie tu między kłoseckami i drobne serduszka, to już dla Was Nadobna i Kochana Gaździno, żebyście wiedzieli, że Was kochają wszystkie polskie serca, boście strasznie dobrzy i dla ludzkiego biedowania niezmiernie miłośni. A przy wieniec życzymy Wam, Najdostojniejszy Gazdo, by z tych plonów pod waszą rządzą ręką plenił w całym gospodarstwie wszelką dobroć gromadzką. Sęć Wam Boże”!

Pan Prezydent stał na deszczu tak długo, dopóki ostatnia delegacja nie złożyła swego wienca. Delegacja krakowiaków ofiarowała Panu Prezydentowi białą sukmanę i czapkę, które Pan Prezydent włożył na siebie, wzbudzając tem entuzjazm.

Wieczorem dla członków delegacji odbył się obiad, w którym wziął udział Pan Prezydent, premier Bartel, oraz ministrowie. W czasie obiadu Pan Prezydent wygłosił dłuższe przemówienie, zakończone okrzykami: „Niech żyje nasz lud rolniczy, niech żyje Rzeczpospolita i jej wielki Wskrzęsiiciel i Budowniczy Marszałek Józef Piłsudski”!

Humor

Dalsze zmiany nazwisk.

Kmdtki Okręgów Katowice i Nowogródek ob. ob. Barańska i Żukówna chcą nosić bardziej kobiece nazwiska, podały o zmianę ich na Owczyńska i Biedronkówna.

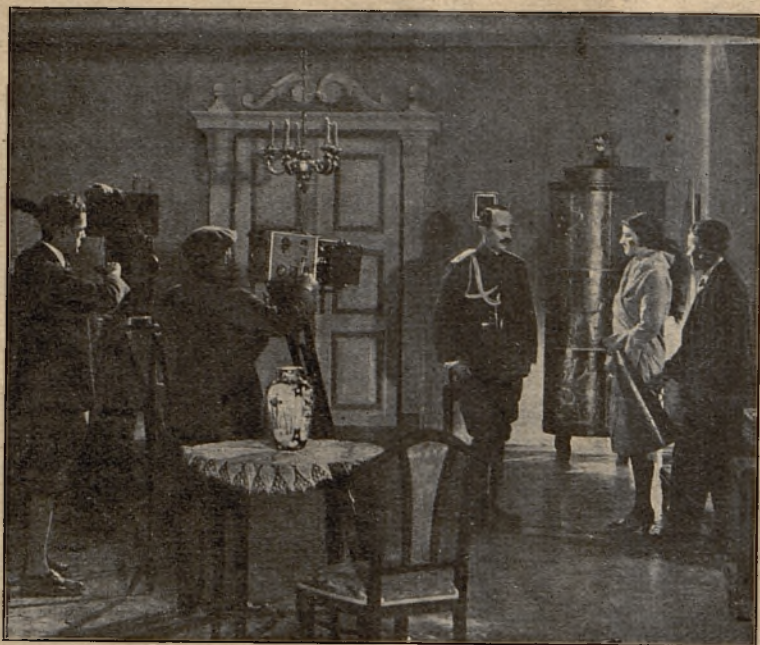
Jednocześnie dowiadujemy się, że z tej samej racji ob. Szydłowska pragnie nosić nazwisko Szpilowska.



Pan Prezydent słucha przemówienia powitalnego starosty dożynków prof. Cierniaka.

SZA

Piękny polski film
Wspaniały su



Tak nakręcano scenę rewizji w pokoju panińskim

„Polski film najbardziej miły”. Tak głosi reklama i tym razem głosi szczerą prawdę.

„Szaleńcy”, to wycinek z walki Pierwszych Żołnierzy Rzeczypospolitej, to prosto, po żołniersku potraktowane dzieje miłości i bohaterstwa tych szarych strzelców — legionistów, co to na stos rzuciwszy życia los, poszli za głosem serca i na zew Wodza, wędrowali z bitwy w bitwę — ku Polsce Niepodległej.

I dla tego właśnie otrzymali miano — Szaleńców.

A kiedy dwaj tacy szaleńcy — ex kiper z krakowskiej winiarni Filipek i ex student Jerzy Recki — a obecnie — obywatele żołnierze Pierwszej Brygady, szukali schronienia w dworze polskim — znaleźli serce i drzwi zamknięte.

„Jeszczeby ci szaleńcy sprowadzili nam moskali na kark. Nie chcę przez nich dyndać na gałęzi”.

I libyby odeszli Filipek i jego ranny towarzysz Jerzy.

Ale odpędzeni przez pana domu znaleźli przecież oddźwięk w sercach jego dzieci — Panienska z dworu pielęgnuje ranne go, a mały Kazik ratuje mu życie i sam z nim ucieka do Legionów.

I tak jeszcze jeden dom w Polsce związany został z wielką ideą Komendanta.

Szaleńcy porwali siłą swej wiary i swego poświęcenia swna i serce córki, która z utęsknieniem czeka na listy tego przybłądy, co przypadkowo zawitał w niegościnne progi.

Idziemy śladami nierozzerwalnej otdąd trójki. Razem z nią przeżywamy radości i smutki żołnierskiego życia, odmawiamy przysięgi na wierność cesarzowi, bo „strzelecka maciejówka nigdy nie pokłoniła się pruskiej pikelhaubie”, wędrujemy za druty obozów koncentracyjnych, by z nich się wydostać i pomaszerować w pierwszych szeregach Wojska Niepodległej Polski na wschodnie rubieże, gdzie trzeba było siłą oręża bić słupy graniczne.

A że szlaki marszów, wypadów, ataków i odwrotów rześcicie znaczą krzyże, na żołnierskich mogiłach zatknięte, więc

i naszej trójki kosa śmierci nie oszczędziła. Los tak chciał by to właśnie ów pełen młodzieńczego entuzjazmu, mały Kazik poszedł z meldunkiem i w progu ostatniego zwycięstwa — zginął.

I gdzieś w pustkowiu stanął jeszcze jeden krzyż nad świeżą mogiłą.

Kiedy zaś mrok spadł na ziemię i zdawało się przykrył wszystkie jej męki i bóle nie mogli spać, osieroceni Jerzy i Filipek. Pokryjomu jeden przed drugim wykradają się na żołnierską mogiłę. A żeby Kazikowi w tym cichym grobie smutno samemu nie było, gra mu Filipek na harmonji.

„Spój kolego w ciemnym grobie!”...

Ich już nie raduje dok., nie rozumieją jego błogosławieństwa, skoro śmierć wyrwała im z szeregu najlepszego przyjaciela.

Ale życie ma swoje prawa. W tym samym dworze, który ochrzcił ich mianem

szaleńców, w tym osieroconym dworze snuje się nie miłości ex żołnierza i panienska z dworu. A Filipek doskonale się czuje w nowej roli — ogrodnika.

Scenarjusz napisał poeta i strzelec z krwi i kości K. A. Czyżowski. Znalazł on podejście do tematu z jednej strony pełne swojskiego sentymentu, z drugiej zaś jędrnej żołnierskiej, pogody, przedewszystkiem jednak — pełne tej prostoty, która cechuje bohaterstwo. Ci szaleńcy, byli poprostu żołnierzami, więc bez filozofji i bez świadomości swego bohaterstwa pełnili służbę awangardy wojska Polskiego.

Widzimy na ekranie żołnierza Pierwszej Brygady takim, jakim podpatrzył go autor.

I tu trudno zdecydować gdzie się kończy zasługa autora, a gdzie zaczyna — realizatora p. Buczkowskiego. W każdym jednak razie wydobyl on ze scenarjusza wszystkie jego zalety i swą koncepcją panował cały czas nad filmem zbudowanym i zrealizowanym konsekwentnie. Potrafił stworzyć nastrój, zapanować nad widownią i porwać ją.

Ale tu znów zaczyna się zasługa trzech głównych aktorów, którzy wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu.

Każdy z tej spółki Szaleńców był odmiennym typem i każdy swoją rolę odegrał pierwszorzędnie.

Bezwzględnie jednak najbardziej zaawansowanym i okazującym najbardziej zdecydowane oblicze był w roli Filipka, znany już zapewne większości naszych Czytelników z filmu „Maraton Polski” Kobusz. Kola Filipka, w której to wywoływał wybuchy niepohamowanego śmiechu, to wzruszał do łez, stawia Kobusza w rzędzie najlepszych sił naszego ekranu, a zapowiada go jako talent wielkiej miary.



Tak „nakręcano” scenę w kantine.

NY

erwsza Brygada".
a-Clio-Film".

Czauski jako Jerzy Recki zademonstrował piękną męską urodę, a grając wnikliwie i z umiarem, wykazał duże zadatki na pierwszorzędnego bohatera ekranu.

Wreszcie Starża stworzył ujmujący typ pełnego młodzieńczego entuzjazmu chłopaka.

„Panienkę ze dworu” zagrała p. Gawęcka. Trudno nam się zgodzić z jej interpretacją tej roli, którą należało potraktować z większym temperamentem. W naszym wyobrażeniu, powinna ona być raczej „dzikuską”, w każdym zaś razie pełnym temperamentu młodzieńkiem dziewczęciem, które gorącym sercem od razu staje po stronie szaleńców, porywających ją swym romantyzmem.

Zbytnią powściągliwość p. Gawęckiej w niektórych scenach zaszkodziła roli, naogół jednak wywiązała się ona z zadania zadawalająco i miała szereg dobrych momentów.

Wśród osób, które przyczyniły się do powodzenia filmu, nie można pominąć operatora p. Wywerki, który dał film pod względem technicznego wykonania pierwszorzędny, o ostrem i wyraźnym zdjęciu i doskonałych, czystych „zblizeniach” będących jedną z zalet obrazu — oraz p. Norvisa, twórcę „wnętrz”.

Wreszcie personelu „aktorskiego” dopełniły karabiny maszynowe, armaty, tanki, samochody i wojsko, tworząc iluzję prawdziwej wojny.

Sceny batalistyczne po raz pierwszy w dziejach filmu polskiego, wypadły zadawalająco i stanęły na europejskim poziomie.

Od pierwszej chwili film porwał widownię w gorączkowy wir niekłamanej życia. W wyobraźni widza z zawrotną szyb-



Filipek kiper z krakowskiej winiarni, przy pracy

kością przesuwano się pasmo przeżyć, radości i smutków bohaterów, a na chwilę nawet nie powstała myśl, że to przecież udawane bohaterstwa i malowane dekoracje.

Wzgarliśmy się oczami w ekran, oddychaliśmy w przyspieszonym tempie, gdy zasapani strzelcy pędzili na bagnety, serce waliło nam młotem, gdy wisiało nad nimi niebezpieczeństwo, a westchnienie ulgi wydobywało się z naszych piersi, gdy sytuacja wyjaśniała się.

Takie sceny, jak nad grobem Kazika, wywarły głębokie i niezatarte wrażenie.

Słowem film porwał, stworzył iluzję prawdziwego życia, wziął widza za serce i nie dał mu osłabić napięcia uwagi, aż do ostatniej sceny, w której z krwawej ofiary szaleńców, wyrasta bujne, radosne, nowe życie.

To też film przyjęty był entuzjastycz-

nie. Na premierze raz poraz zrywały się oklaski i widownia żywiłowo manifestowała swe uczucia. A potem szczerze i serdecznie wieszowano wszystkim jego bohaterom.

Gratulujemy dyr. Nowickiemu.

Wytwórnia „Diana-Clio Film”, stworzyła film nie tylko miły, pierwszorzędny, ale i... kasowy. Wyświetlany będzie w całej Polsce, przez długie miesiące. Zobaczcie „Szaleńców”!

J. S. B.

Rocznica Sierpniowa w Brzezinach Łódzkich.

Tutejszy oddział Zw. Strzeleckiego obchodził 5 sierpnia 14-tą rocznicę wymarszu Kadrówki z Oleandrów. Zrana oddział pod dowództwem ob. Pukalskiego wraz z prezesem ob. Basińskim i jego zastępcą ob. Pąkowskim udał się na nabożeństwo do kościoła O. O. Reformatorów.

Po nabożeństwie miejscowy ksiądz Gwardjan wygłosił okolicznościowe kazanie, przypominając wiernym dzieje garstki „Szarych żołnierzyków”. I rzecz dziwna — ani razu nie padło słowo strzelec, ani jednym słówkiem kaznodzieja nie wspominał o Komendancie. Ale — mniej-za o to.

O godz. 4 po południu odbył się 5 km. marsz pomiędzy oddziałem Zw. Strzeleckiego, a Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej. Zwycięstwo rzecz prosta nam towarzyszyło. Wieczorem w sali Straży Pożarnej komendant oddziału ob. Olczyk wygłosił zwięzły odczyt o roli bohaterskiego wysiłku ludzi, których zjadacze chleba nazwali „szaleńcami”. Interesujący ten odczyt przyjęto hucznymi oklaskami.



Ta sama scena na filmie

Pogrzeb ś. p. M. Kuhnkego

W dniu 29 ub. m. na cmentarzu powązkowskim złożone zostały na wieczny spoczynek zwłoki jednego z najbardziej zasłużonych członków Związku Strzeleckiego, niestrudzonego bojownika o niepodległość Ojczyzny ś. p. Macieja Kuhnkego.

Ś. p. ob. Kuhnkego, Kawalera najwyższego odznaczenia — orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, chowano z należnymi honorami wojskowymi, w asyście kompanii honorowej 21 p. p. z orkiestrą i plutonem Związku Strzeleckiego ze sztandarem. Za zwłokami ś. p. Kuhnkego postępowała najbliższa rodzina, żona i córka, oraz reprezentanci rządu, generalicja, oficerowie i wszyscy ci, którzy z osobą ś. p. Kuhnkego pozostawali w bliższym kontakcie. Byli więc ministrowie Miedziński i dr. Świtalski, gen. gen. Rożen. Krzemiński, Mecnarowski, Maciszewski, Stachiewicz, Górecki, płk. Zahorski i Gorzechowski, Komendant Główny Zw. Strzeleckiego poseł ob. Kierzkowski, ob. Czaki, kpt. Fularski, red. „Strzelca” ob. Szyszko-Bohusz, redaktorzy „Polski Zbrojnej” i „Głosu Prawdy”, oraz niezliczony szereg towarzyszy pracy ś. p. Kuhnkego.

Od bramy cmentarnej trumnę nieśli na swych barkach ob. Kierzkowski, pos. Kościółkowski, Medart-Downarowicz i inni. Przy grobie ks. Janczewski odprawił ostatnie modły, poczem p. Węglewski w imieniu przyjaciół pożegnał Zmarłego dłuższym przemówieniem.

Z kolei zabrał głos poseł Kościółkowski, imieniem komendy naczelnej P. O. W. po nim przemawiał w imieniu Związku Strzeleckiego ob. Czaki. Przemówienia zakończył inż. Lutze-Buk, żegnający im. P. P. S. „Bezimiennego działacza w walce z caratem w latach 1905 — 6”.

Zagrała ostatnia melodia pożegnania i nad trumną zatrzasnęło się ciężkie wieko.

POŚWIĘCENIE 1-SZEJ ŁODZI ŻAGLOWEJ NA PRZYSTANI STRZELCÓW — MARYNARZY.

W dniu 2 września odbyła się na przystani Oddziału Strzelców - Marynarzy uroczystość poświęcenia pierwszej łodzi żaglowej. Rodzicami chrzestnymi byli Władysław Kierzkowski, Małżonka Kmdta Głównego i ob. Władysław Kowalewski. Po stosownym przemówieniu prezesa Oddziału Ob. Królikowskiego - Muszkieta, rodzice chrzestni dokonali „szlachetnym trunkiem” obrzędu poświęcenia.

Głośnie marynarskie „Hurra!” powitało nową jednostkę wodną, która pod nazwą „Lady” wypłynęła na Wisłę.

Ob. Milcz z „Prażanki“ wygrywa IV doroczny „Bieg 6-go Sierpnia“ w Łodzi

Dorocznym zwyczajem odbył się w Łodzi zorganizowany przez Okręg Zw. Strzeleckiego „Bieg 6-go sierpnia”. Tym razem trasa prowadziła wokół boiska W. K. S. i placu Hallera na przestrzeni 4 klm.

Do biegu stanęło 33 zawodników, do mety zaś doszło 29. Reprezentowali oni 16 różnych stowarzyszeń.

Zwyciężył w doskonałej formie Milcz ze Strz. Kl. Sp. Prażanka (Warszawa) w 12 min. 58,8 sek., 2) Karczemski (Strzelec Łódź) 13 min., 3) Magiera (A. Z. S. Poznania), 4) Wróblewski (Strzelec Łódź).

5) Janiszewski (Ł. K. S.), 6) Sodała (Strzelec Łódź).

W skład komisji sędziowskiej wszedł delegat Okr. Zw. Lekko-atl. p. Sztark, kolegium sędziów p. Pluta, Okr. Urzędu W. F. i P. W. kpt. Marszałek i por. Kuźnicki, oraz przedstawiciele Zw. Strzeleckiego viceprezes dr. Felix, kmdt. Okr. Piątkowski, prezes Obw. ob. Syska, kmdt. Obw. Fornalski, ref. sportowy Okr. Graczyk, lekarz Okr. dr. Misjona i ob. Baster.

Nagrody wręczał referent sportowy Okr. ob. Graczyk, przyczem wędrowny posażek rycerza otrzymał ob. Milcz.



Uczestnicy „Biegu 6 Sierpnia” na starcie. Wśród nich pierwszy z prawej strony zwycięzca ob. Milcz z „Prażanki”

„Prażanka“ podróżuje

W ciągu ostatnich tygodni Strzelecki Kl. Sp. „Prażanka” kilkakrotnie opuszczała mury stolicy, by na prowincji szukać zwycięstw. Jabłonna, Żyrardów i Częstochowa kolejno gościły warszawskich strzelców-pikarzy.

W JABŁONNIE: PRAŻANKA — HASŁO 3 : 3.

Kombinowany zespół Prażanki spotkał się 22 lipca z drużyną „Hasło”. Gospodarze wykorzystując przewagę fizyczną do przerwy górują nad strzelcami i zdobywają 3 bramki. Ale strzelcy, jakto strzelcy — nie stracili tupetu i po pauzie objęli nad boiskiem komendę. Dalejże odegrać się. Poszło jak po maśle. Piłka wzięła Jabłonnę po piłce, aż rachunek wyrównał się. Skończyłoby się pewno jeszcze lepiej, gdyby sędzia nie skrócił gry o 15 minut. Bramki strzelali: Stangierski 2 i Podymski 1.

W ŻYRARDOWIE: PRAŻANKA — ŻYRARDOWIANKA 2 : 5.

W Żyrardowie poszło trochę gorzej. Już 2-ga drużyna po ambitnej walce musiała ulec 2-giej drużynie gospodarzy 2 : 3.

Następnie na boisko wyszły pierwsze zespoły, przyczem Prażanka ma w swych szeregach kilka rezerwowych, którzy tylko co grali w drugiej drużynie.

Mecz zaczyna się przewagą strzelców, którzy wyzyskują sytuację podbramkową i zdobywają przez Stangierskiego pierw-

szy punkt dla swych barw. Daje to gospodarzom asumpt do brutalnej gry, którą miejscowy sędzia, pomimo protestów gości, z pobłażaniem toleruje.

Nie przebierając w środkach Żyrardowianka dobrała się do skóry i kości swych przeciwników i... do przerwy zrewanżowała się dwoma bramkami.

W drugiej połowie, kiedy kilku graczy „Prażanki”, grających drugi mecz pod rząd, opadło na siłach, gospodarze podwyższają stosunek punktów do 5 : 2.

Pomimo to strzelcy nie ulegają, utrzymują grę równorzędną, a nawet nie bacząc na przegraną, niejednokrotnie atakują bramkę przeciwnika.

Zdobywcami bramek dla Prażanki byli w tym dniu: Ogonowski i Nicewicz oraz Stangierski i Kapałka.

W CZĘSTOCHOWIE: PRAŻANKA — S. K. S. 5 : 1.

15 sierpnia Prażanka wybrała się do Częstochowy na mecz z tamtejszym Strzeleckim Klubem Sportowym. Drużyna wyjechała bez Kuleczki, Dankowskiego, Karwowskiego i Zglińskiego, a ostatecznie dobiła ją niewygodna nocna podróż i włożenie się po mieście, gdyż nie było gdzie wypocząć. Gdy jeszcze dodać fatalną organizację meczu, będziemy mieli pojęcie o warunkach, w jakich przyszło Prażance grać.

A jednak zdobyła się ona na ambicję i choć może grała poniżej zwykłej swej formy, przecie od razu przycisnęła przeciw-

nika tak, że w pierwszej połowie nie mógł zupełnie przejść na jej pole. W tym okresie piłka czterokrotnie grzęźnie w siatce miejscowych. Po przerwie występują u gości oznaki zmęczenia. Gra staje się ospała, a Częstochowa nie umie narzucić tempa. Wobec zmroku, sędzia musiał grę przerwać na 10 min. przed terminem. Wynik ostateczny 5:2, przyczem sędzia nie uznał dwóch bramek strzelonych rzekomo ze spalonego.

Punkty zdobyli: Pękala 2, Stangierski, Kamiński i Kapałka po 1. Notujemy dobrą grę: Sobieckiego II, Pękali, Stangierskiego i Ogonowskiego.

Święto sierpniowe

W ZAOSTROWICZU

Obchodzie godnym 6 sierpnia, nie zapomniano i w Zaostrowiczu, powiatu nieświeskiego. Utworzył się więc Komitet, w skład którego weszli kpt. Kozłowski, d-ca komp. K. O. P. w Homince, wójt gminy Myślicki, kierownik Szkoły Podgórecznej i prezes oddz. Zw. Strzeleckiego w Horce ob. Świechowicz, opracowując szczegółowo program uroczystości i nie zapominając o najdrobniejszych szczegółach, byle tylko wszystko wypadło ładnie i składowo, ku chwale imienia polskiego i zadowoleniu nietylko Komitetu, ale i licznych mas uczestniczących w obchodzie. Święto 6 sierpnia złączono z dniem święta Żołnierza Polskiego, przypadającego na 15 sierpnia i obie te uroczystości rozpoczęto capstrzykiem, odegranym w przeddzień obchodu, 14-go omawianego miesiąca.

PRAŻANKA — A. K. S. 26 7:2.

19 sierpnia Prażanka spisała się! We wszystkich linjach Strzelcy byli na wysokości zadania i górowali nad przeciwnikiem. Nie pomógł nawet sprzyjający Amatorom w pierwszej połowie silny wiatr i ulegają oni do przerwy 2:1, przyczem jedyną bramkę strzelają z karnego. Po przerwie Strzelcy całkowicie opanowali boisko i zmiażdżyli przeciwnika, przyczem bramki strzelili: Stangierski 2, Gojski, Pękala, Ogonowski, Głowacki i Kamiński po 1-ej. Wyróżnił się rezerwowy bramkarz Gajowniczek.

nu sierpniowego i w pięknych słowach mówił o tych cudnych kartach bohaterstwa młodego żołnierza wskrzeszającego sławę oręża polskiego.

Deklamacje ob. ob. Płoszajówny i Śródkolówny oraz „Pierwsza Brygada” dopełniły programu.

Następnie odbyła się wieczornica strzelecka.

Jak „Prażanka” święciła 6 sierpnia

„Jak kto umie, tak Pana Boga chwali”. Czemu kto może, tem starał się przyczynić do uświetnienia rocznicy wymarszu Kadrowki. Wtedy, gdy inni udali się na szlak, Prażanka piłkarskimi zwycięstwami pragnęła zadokumentować tężyźnię Strzelecką.

PRAŻANKA II — LAWINA II 1:0.

W sobotę 5.VIII grały obie drużyny, przyczem na pierwszy ogień poszła druga drużyna, która walczyła ze swym zeszłorocznym pogromcą (1:6). Tym razem strzelecka drużyna wzięła górę i mecz zakończył się zwycięstwem Prażanki, do którego wybitnie przyczynili się zdobywca jedynej bramki Sobiecki II, Pękala II i Nicewicz.

PRAŻANKA I — ORDON I 3:5.

Mecz przegrany niezasłużenie, po nadzwyczaj emocjującej grze.

Strzelcy z miejsca atakują, a w pewnym momencie Rembiejewski otrzymawszy piłkę od Stangierskiego, umieszcza ją nieuchronnie w bramce.

Radość trwa krótko, gdyż Ordon wyrównuje z winy obrony. Jednak Prażanka nadal atakuje idąc ostro na bramkę, przyczem Stangierski dobrze prowadzi atak. W 30-ej minucie Kapałka uzyskuje prowadzenie. Połowa — 2:1.

Po pauzie Ordon, który zmienił jednego z graczy, walcząc ostro, a nawet brutalnie, wyrównuje. Wkrótce jednak Sobiecki II z karnego znów przechyla szalę na korzyść Strzelców. Jeszcze jeden faul przed bramką Ordona, niestety rzut karny nie został wyzyskany.

Teraz zaczynają się czarne chwile Prażanki. Jerke broni na linii bramkowej, jednak sędzia uznaje gola. Potem piłka wpada do bramki z rzutu narożnego, wreszcie piąta bramka pada z karnego, podyktowanego za nastrzeloną rękę.

Wynik końcowy 3:5 skrzywdził Prażankę.

Humor

To wcale nie bolało.

Po dokonanych zdjęciu, jeden ze strzelców. —

„Co to za fotografia! To wcale nie bolało!”



Lubelski oddział strzelczyń z kmdtką Okręgu ob. Pomarańskiej na czele.

Nazajutrz, kościołek w Dubniakach zapelniał się po brzegi przybywającymi na uroczyste nabożeństwo organizacjami, oraz mieszkańcami Zaostrowieckiej i Hrycewickiej gminy. Fala zwartych postaci wypełniła i obszerny dziedziniec kościelny, na którym ustawili się w karnym szeregu strzelcy oddziału Horka i kompanja K. O. P. z Hominki. Po nabożeństwie defiladę oddziałów przyjął kpt. Kojder, d-ca komp. K. O. P. w Lubieńcu.

Program wieczorny, rozpoczęło słowo wstępne, wygłoszone przez kpt. Kozłowskiego, z kreślącymi zasługi Żołnierza Pol-

ADMINISTRACJA przypomina o prenumeracie

W dniu 1 października przerywamy wysyłanie „Strzelca” wszystkim zalegającym z opłatą prenumeraty.

Przerywamy również wysyłanie oddziałom okazowych numerów.

Począwszy od następnego numeru, „Strzelec” drukować będzie w szeregu artykułów wrażenia i spostrzeżenia z tegorocznych Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich w Holandji pióra Ob. Komendanta Głównego, który jako delegat Zarządu Strzeleckiego uczestniczył w tych zawodach.

W przededniu sportowych mistrzostw Zw. Strzeleckiego

Szalona okazja trafia się dla wszystkich lokalnych gwiazd sportowych.

Wiemy o tem, że ustanowione w roku ub. rekordy zostały niejednokrotnie już pobite, wiemy o wielu utalentowanych sportowcach. Słyszymy również nieraz o zawrotnych wynikach, które przypisujemy błędowi zegarka, miary lub sędziów. Zresztą — nie wolno nam mieć wątpliwości, bo zaraz gotowa obraza.

Ale teraz zobaczymy wszystko jak na dłoni, a wówczas prawdziwe talenty zablyszna w całej pełni, zaś gwiazdy świecące tylko na własnym podwórku — zbledną.

Zbliża się sportowa mobilizacja Związku, która ma wyrzucić do 400 zawodników i zawodniczek na boiska stolicy.

Komenda Główna poczyniła wszelkie starania, by goście znaleźli jaknajwiększe udogodnienia.

Przybywając do Warszawy zawodnicy meldują się bądź w Komendzie Głównej jeśli przybyli na dworzec Główny, bądź na Pradze, Jagiellońska 31 w km. O kręgu jeśli przybyli na któryś z innych dworców.

Prócz zakwaterowania w koszarach zawodnicy otrzymają kolację 14 b. m., zaś śniadanie obiady i kolację w dn. 15 i 16. W drodze powrotnej 66 procent niższi, ewentualnie nawet bilet bezpłatny. — Należy zabrać ze sobą koc, przybory toaletowe i do jedzenia, gdyż żadne nakrycia nie będą dawane.

Poszczególne okręgi mają wydelegować po 1 sędzię lekko - atletycznym do Komisji, przyczem otrzymuje on zarówno kwatere jak i wyżywienie.

Szczegółowy program zawodów wygląda tak:

LEKKA - ATLETYKA

Dnia 15 września:

- godz. 9.— przedbiegi 100 m.
 „ 9.— pchnięcie kulą oburącz
 „ 10,15 międzybiegi 100 m.
 „ 10,30 skok wdal
 „ 10,30 rzut oszczepem
 „ 11.— rozgrywki piłki koszykowej
 „ 12,30 — 13,30 przerwa obiadowa.
 „ 15.— półfinały biegu 100 m.
 „ 15.— skok wzwyż
 „ 15,40 rzut dyskiem oburącz
 „ 16.— przedbiegi sztafety 100 x 200 x 4 x 800 m.
 „ 16.— półfinały wzgl. finały piłki koszykowej.

Dnia 16 września.

- godz. 12,30 — 14,30 przerwa obiadowa.
 „ 15.— defilada zawodników
 „ 15,15 finał 100 m.
 „ 15,15 skok o tyczce
 „ 15,30 finał sztafety 100 x 200 x 400 x 800.
 „ 16.— bieg drużynowy i jednostkowy 500 m. naprzelaj
 „ 17,30 rozdanie nagród

PIĘCIOBÓJ O OZNAKĘ SPORTOWĄ

Dnia 16 września:

- godz. 7.— rzut granatem do celu
 „ 8,30 przegląd umundurowania oraz egzamin z prawa strzeleckiego
 „ 9,30 bieg 100 m.
 „ 9,50 pchnięcie kulą
 „ 10,30 skok wzwyż

- „ 11.— rzut granatem wdal (wielobojuwy i jednostkowy)
 „ 11,30 bieg 1500 m.

PLYWANIE

- Dnia 16 września**
 godz. 9,20 bieg 100 m.
 „ 11.— bieg 2000 m.

ZAWODY STRZELCZYŃ

- Dn. 15 września.**
 godz. 9,20 przedbiegi 60 mtr.
 „ 9,20 skok wdal
 „ 9,20 rzut piłką uszată
 „ 10,35 międzybiegi 60 mtr.
 „ 10,45 pchnięcie kulą
 „ 11,30 rozgrywki piłki siatkowej, wzgl. hazeny
 „ 12,30 — 14,30 przerwa obiadowa
 „ 15,15 finał 60 mtr.
 „ 15,15 rzut dyskiem
 „ 16,15 przedbiegi 4 x 60 mtr.
 „ 16,30 rozgrywki piłki siatkowej, wzgl. hazeny.
- Dn. 16 września**
 godz. 9.— skok wzwyż
 „ 9.— rzut oszczepem
 „ 9.— bieg 800 mtr.
 „ 10,30 piłka koszykowa, wzgl. finały hazeny
 „ 12,30 — 14,30 przerwa obiadowa
 „ 15.— defilada
 „ 15,20 bieg 4 x 60 mtr.
 „ 15,20 finał piłki siatkowej
 „ 16,15 bieg 800 mtr.

Pływanie na 100 mtr. strzelczyń odbywa się dn. 16 września o godz. 9-tej. Bieg pływacki na 1 klm. razem z biegiem męskim.

Czytajcie!

„Przegląd Strzelecki i Łucznicy”

MIGAWKI

PŁYNIE WISŁA PŁYNIE...

Dawno już słońce lipcowe grało złotymi promieniami na starych dachach nowomiejskiego rynku. Czerwona wieża kościoła Panny Marji krasniała zdaleka, niby dojrzała jabłoń czerwienią owoców.

Ulice zalegały jeszcze w bezgwarnej ciszy niedzielnego poranka. Czasem zaturkotała przejeżdżająca dorożka, lub przemknęło auto w stronę Cytadeli.

Od ulicy Freta w kierunku Zakroczymskiej szli Stach Olechowicz i Janek Zatora, zatopieni w gorącej rozmowie.

— No, mówię ci, chodź z nami, ciągnął Stach, pogoda, jak się patrzy...

Wszyscy jedziemy na Bielany. Wpadłem wczoraj do Michalaków, majster zdążył zakrzętnąć się wedle trunków, majstrowa nasmażyła mięsiwa, że palce lizać.

Co tu gadać! Zabawa pierwsza klasa, no i Stefka pytała się o cie-

bie, a kiedy obiecałem, że skoczę rano po ciebie, to aż jej oczy zagrały.

Janek Zatora smętnie zwiesił głowę.

— Wiesz, Stachu, że nie mogę pojechać. Dzisiaj, jak w każdą niedzielę mamy ćwiczenia w Cytadeli. Jeszcze wczoraj komendant naszego oddziału zapowiedział, żeby punktualnie się stawić.

— Co ćwiczenia, odparł Stach, a tam... Felek bierze harmonję... Wiesz, on do Stefki coś czuje, a tobie, radbym jaknajlepiej, jednak bez ciebie nie da rady.

Ale Janek przecząco wstrząsnął głową, choć zamajaczyła mu przed oczyma roztańczona Stefka na ostatniej majowej wycieczce.

Pokusa miała modre wiślane oczy i włosy, jak ten piach na mieliżnach, kiedy złoci się w słońcu. Raptem w mgle majaczeń zarysował się zwarty dwuszereg strzel-

kiego oddziału na zbiorce. —

Drużynowy Zatora!

Drużyna bez dowódcy, bo pan Zatora na majówce

Nie! Tego obywatel Zatora uczynić nie może.

— Nie pojedę, Stachu, padło spokojnie, ale tonem wykluczającym dyskusję.

— Bo ty też sobie głowę nabieś strzelcami, po kiego licha?

Rzucił niecierpliwie Stach na odchodem.

— Do widzenia!

— Do widzenia, niedojdo!

Uścisnęli sobie dłonie starzy przyjaciele, co od tycich baków wiernie sztame trzymali.

Jeden pomknął beztroško ku przystani statków koło mostu Kierbedzia, drugi ruszył w stronę Cytadeli.

Upalne dni letnie nie biegly wolniej niż wiślane fale. Lipiec, sierpień. Któregoś dnia Janek zaszedł do mieszkania Stacha Olechowicza. Już na wstępie dojrzał

I Narodowe Zawody Łucznicze

W dniu 7 i 8 października odbędą się w Warszawie łącznie z Narodowymi Zawodami Strzeleckimi z broni małokalibrowej, Pierwsze Narodowe Zawody Łucznicze.

Miejsce zawodów: tor P. Z. Ł. przy ul. Zielenieckiej. Organizacje winny zgłosić zawodników do dnia 1 października pod adresem sekretariatu P. Z. Ł. Warszawa, ul. Krucza 31 m. 3. Wraz ze zgłoszeniami należy uiścić wpisowe w kwocie 1 zł. od konkurencji i zawodnika. Zawody Narodowe zostaną poprzedzone zawodami okręgowymi, które w Warszawie odbędą się w dniu 15 i 16 września na torze P. Z. Ł. w pełnym programie Zawodów Narodowych.

PROGRAM ZAWODÓW.

A. Zawody specjalne.

1. Strzelanie dla juniorów (młodzież męska) — odl. 15 mtr., tarcza 80 cm., jedna serja z 12 strzał i 3 strzały próbne.
2. Strzelanie dla juniorów (młodzież żeńska) — odl. 12 mtr.
3. Strzelanie dla pań:
 - a) odl. 40 mtr., tarcza 120 cm., dwie serje z 12 strzał i 3 strzały próbne.
 - b) odl. 25, 20, 15 mtr., tarcza 80 cm., z każdej odległości jedna serja z 12 strzał. i 3 strzały próbne.
Do oceny bierze się sumę punktów z trzech odległości, niezależnie od tego zostają nagrodzeni zwycięzcy z każdej odległości.
 - c) strzelanie zespołowe — odl. 15 mtr., tarcza 80 cm., zespół z trzech osób, każdy zawodnik oddaje serję z 6 strzał i 2 próbne.

4. Zawody o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

panie: odl. — 15 mtr., tarcza 80 cm.,
1 serja z 12 strzał + 3 próbne.
panowie: odl. — 20 mtr., warunki jak wyżej.

B. Zawody główne.

1. Strzelanie na odl. 50 mtr., tarcza 120 cm., 2 serje po 12 strzał + 3 próbne.
2. Strzelanie na odl. 30, 25 i 20 mtr., tarcza 80 cm., z każdej odległości jedna serja z 12 strzał + 3 próbne, niezależnie od tego zostają nagrodzeni zwycięzcy z każdej odległości.
3. Zawody zespołowe: odl. 20 mtr., tarcza 80 cm., zespół z trzech osób — każdy zawodnik oddaje serję z 6 strzał + próbne.

Święto P. W. i W. F. w Starogardzie

W dniach 25 i 26 sierpnia Starogard przeżywał uroczyste chwile powiatowego i miejskiego święta p. w. i w. f.

W sobotę wieczorem odbył się uroczysty capstrzyk. Z orkiestrą Wojaków z Kocborowa, w otoczeniu strażaków z płonącymi pochodniami przeciągnęły ulicami miasta głębokie kolumny strzelców, Zw. Podoficerów Rezerwy, Sokołów, Powstańców i Wojaków, Młodzieży Polskiej, Hufców Szkolnych, Harcerzy, Starogardzkiego Kl. Sp., Tow. Cyklistów „Orzeł” i innych organizacji.

Już od wczesnego rana w niedzielę rozpoczęły się różnorodne zawody, przyczem na pierwszy ogień poszły strzelania.

Po ukończeniu strzelania oddziały p. w.

były na nabożeństwie, poczem odbyła się defilada przed d-cą garnizonu płk. S. G. Swidzińskim. Władze cywilne reprezentował starosta dr. Chmielecki i dyr. Sądu Okręgowego p. Halpern.

Liczny oddział strzelecki, poprzedzany własną orkiestrą, był prawdziwą niespodzianką dla miejscowego społeczeństwa, które karmione niestworzonymi bredniami o Strzelcu, nie spodziewało się zobaczyć dużego, karnego i doskonale prezentującego się oddziału. Już sam występ na defiladzie mo. na uznać za duży sukces.

Natomiast niezaprzeczonym triumfem było zajęcie dwóch pierwszych miejsc w pięcioboju strzeleckim. W grupie rezerwistów 1 miejsce zajął ob. Osowski Strzelec ze Starogardu 100 pkt., zaś 2 miejsce zdobył ob. Prabucki ze Strzelca Zblewo 99 pkt. Następny zawodnik miał 95 pkt., zaś zwycięzca grupy przedpoborowych 98 pkt.; czyli że wyniki naszych strzelców bezspornie górowały nad wszystkimi innymi.

W czasie zawodów lekko-atletycznych, które wzbudziły wielkie zainteresowanie i ściągnęły tłumy widzów, rozegrano szereg lekko-atletycznych konkurencji, które przyniosły niezłe wyniki. W tej jednak dziedzinie Strzelcy nie należą narazie do groźnych przeciwników. Oto najważniejsze wyniki: bieg na 110 mtr. przez płotki Machajewski 18,3", skok wwyż łrewa 155 cm., wdał Pawłowski 61 mtr., rzut dyskiem i kulą Machajewski 31.71 n.tr. i 11,36 mtr., oszczepem Ewa 39.90 n.tr., skok o tyczce Wiśniewski 290 cm., sztafety 4 x 100 i 4 x 400, 50,7" i 4 min. 11 sek. Wszystkie zwycięstwa należały do członków Starogardzkiego Kl. Sp.

Marsz na 10 klm. ze strzelaniem wygrał Sokół Zblewo w 1 godz.

wiązankę fioletowych wrzosów, przyniesionych z ostatniej wyprawy niedzielnej. Koniec lata.

Na piątkowych targach, co setką wozów i kramów rozkładały się na szerokim rynku Nowego Miasta, coraz więcej przybywało czerwonych jabłek, żółciuchnych gruszy i sliw w granatowych mundurach.

Jesień.

Już Stach nie rwał się na biełańskie wyprawy, a Janek z lżejszym sercem odbywał niedzielną wędrowkę do Cytadeli.

Skoro i listopad zapukał do bram miasta.

W listopadzie Stach i Janek zgłosili się do Powiatowej Komendy Uzupelnień, by odbyć powinność wojskową.

Tutaj Stach z niemy podziwem zerkał na Janka, który potrafił obrotnie zameldować się każdej szarzy i na wszystkim się rozumiał.

Nie dziwota! Miał przecież pierwszy egzamin przysposobienia wojskowego już poza sobą.

Teraz dopiero zabrały głos wszystkie „stracone” niedziele; Janek otrzymał przydział do 21 pułku, a Stach — rekrut musiał wędrować hen, na kraj świata — do Lidy.

Minęło kilka miesięcy. W koszarach siedemdziesiątego siódmego pułku, w kantynie pod oknem siedział Stach Olechowicz w smętne niedzielne popołudnie i czytał list. Od czasu do czasu Stach spoglądał żalostnie przez okna na dalekie rozkwitające wiosenną zielenią pola i powracał leniwie do listu.

...od pierwszych dni dostawałem w każdą niedzielę przepustkę na miasto, bo taka jest ulga dla tych, co zdali egzamin przysposobienia wojskowego. Częściej teraz zaglądam do Stefki, a ona inaczej patrzy na kaprala Jana Zatorę, niż na harmonistę Felka, który dopiero jesienią idzie do wojska.

Co szarża, to szarża. Bywam też w naszym oddziale strzeleckim na Powązkach, by kłaść do głowy żółtodziobom, że grunt to chodzić

na ćwiczenia regularnie.

Przecież dzisiaj zamiast brać się do szorowania podłogi, to człowiek ma poważanie, jeszcze drugimi komenderuje — chodzimy ze Stefką nad Wisłę i wspominamy ciebie, bo ci teraz pewno niesporo. Napisz dokumentnie rekrucie, jak ci się powodzi.

Ściskam Cię Jan Zatora

kapral 3 komp. 21 p. p.

Stach zapatrzył się smętnie wdał. Tam daleko w Warszawie kraśnieje znowu w wiosennem słońcu czerwona wieża kościoła Panny Marji, Wisła szemrze radością o życiodajnych promieniach słonecznych, o piaskach, co błysną lada dzień żółtawą łysiną mielizn. Kędyś tam nad cieniastym brzegiem Janek i Stefa. Jasno odbija lniana główka od szarej zieleni munduru, a modre oczy z dumą spoglądają na pana kaprala.

Stach westchnął głęboko i ruszył do koszar, bo właśnie otrąbiono capstrzyk. J. Drzewiecki.

Łucznicтво na prowincji

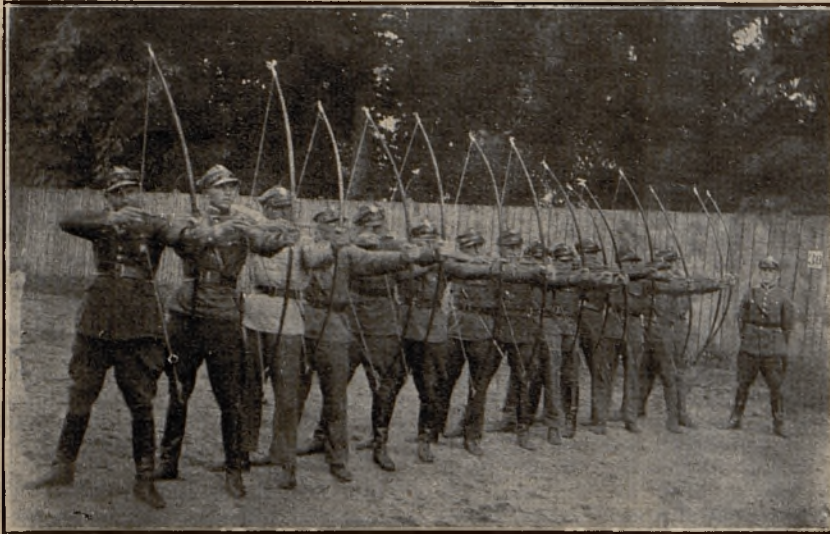
Wojskowy Klub Sportowy 3 p. p. Legionów „Trzeciak” w Jarosławiu z inicjatywy d-cy pułku płk. Zabdrya zorganizował w b. r. sekcję łuczną, która w chwili obecnej liczy 25 czynnych członków.

Wszyscy członkowie sekcji posiadają własne łuki, zakupione na dogodnych warunkach w Polskiej Wytwórni Łuków w Warszawie.

Zaprawa w strzelaniu odbywa się pod

kierownictwem por. Majchrowskiego na 60-metrowej strzelnicy małokalibrowej pułku, która zastępuje tor łuczny.

Staraniem sekcji jest wzięcie udziału w Pierwszych Narodowych Zawodach Łuczniczych w r. b., a wyniki osiągane przez kilku strzelców (przeciętnie 65—75 pkt.) pozwalają żywić nadzieję, że występ zawodników z 3 p. p. Leg. nie będzie przedczesny.



Łucznicy 3 p. p. leg. na czele z por. Majchrowskim.

Z żałobnej karty

Ś. P. EDMUND MARCELI
PUES STUDZIŃSKI

Dnia 29.8 odbył się w Przemyślu pogrzeb podporucznika - weterana W. P. z 1863 r., ś. p. Edmunda Marcelego Pues Studzińskiego, przy licznych udziałach reprezentantów władz wojskowych, cywilnych, oraz publiczności. Zwłoki ś. p. bohatera odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku z honorami wojskowymi, kondukt pogrzebowy otwierała Bateria honorowa 10 p. a. c., za nią kroczyła orkiestra 10 p. a. c., dalej pluton honorowy Oddz. Zw. Strzeleckiego z Przemyśla. Zwłoki ś. p. żołnierza - bohatera walk o Wolność, spoczęły na cmentarzu, wśród grobów Jego Kolegów z r. 1863. Zaś strzelcy pomni na wielki wysiłek bojów o Wolność, sprezentowali broń, oddając Mu ostatnią żołnierską przysługę, że w Wolnej Polsce mogą choć w ten sposób uczcić żołnierza - bohatera.

Ś. P. WŁADYSŁAW DĘBIŃSKI

Dnia 14.8 b. r. zmarł ob. Władysław Dębiński, w Gnieźnie.

W zmarłym Zw. Strzelecki traci dzielnego i gorliwego pracownika, odznaczającego się szlachetnym entuzjazmem i umiłowaniem idei strzeleckiej, dla której pracował do końca swego życia.

Ś. p. ob. Dembiński był inicjatorem i założycielem pierwszego oddziału Zw. Strzeleckiego w Wielkopolsce. Silny, niezłomną wiarą w ideologię strzeleckich kadr — już w grudniu 1925 roku zakłada

oddział Strzelców w Gnieźnie, przez co ściga na siebie napaść miejscowej prasy i społeczeństwa.

Otoczony zawsze na każdym zebraniu agentami policyjnymi — z nieustraszoną odwagą i śmiałością wypowiada swe poglądy i wzywa do umiłowania i propagowania haseł strzeleckich.

Jako prezes oddziału, pracuje sumiennie i z poświęceniem — nawet wtenczas, kiedy zwalony z nóg chorobą, z łoża kieruje pracami strzelców gnieźnieńskich.

Tem większa jego jest zasługa, że znajdując się prawie bez środków do życia — gdyż został z chwilą oddania się sprawie strzeleckiej usunięty z pracy — nie ustawał w kontynuowaniu działalności społecznej.

Cześć Jego Strzeleckiej Duszy!

Ś. P. WŁADYSŁAW BAŁASZEK.

Dnia 28 lipca b. r. zmarł śmiercią tragiczną 16-letni strzelec oddziału Jeziorany Polskie, obwodu Łuckiego ob. Władysław Bałaszek.

Kąpiąc się w Styrze ob. Bałaszek dostał się w niebezpieczny wir i zanim koledzy mogli przyjść z pomocą, znikł z powierzchni wody.

Ś. p. Wł. Bałaszek pomimo młodego wieku, był karnym i wartościowym członkiem Oddziału.

Nasz sport w dniu 6 sierpnia

W dniu 6 sierpnia odbywają się w całym Państwie różnego rodzaju uroczyste obchody i akademje, festyny i rauty; strzelcy rok rocznie święcą czyn Pierwszej Kadrowej przez wyczyny sportowe, organizując szereg imprez, na których czele bezsprzecznie kroczy Marsz Szlakiem Kadrowki, ściągający już od lat kilku nie tylko szarą brać strzelecką, ale i wojsko i policję i inne organizacje p. w. i w. f. Wszyscy strzelcy polscy są zaabsorbowani Kadrowką, czekając z niecierpliwością rezultatów Marszu, radując się z sukcesów swych towarzyszy i litując się nad smutnym losem każdej drużyny zdyskwalifikowanej. A jednak strzelcy nie lubią siedzieć beczynnie; Kadrowka — Kadrowką, a my sobie róbmy swoje. I oto w szeregu ognisk strzeleckich, zostają zorganizowane zawody. Tu wymienimy zawody w Białymstoku, gdzie na marszu 10 klm. z bronią, drużyna strzelecka z Białegostoku uzyskała czas 58 min. 27 sek., bijąc swoich towarzyszy i współzawodników o 3½ minuty, w rzucie granatem ob. Białous uzyskał 49 m., w biegu na 1500 mtr. zwyciężył ob. Krystjan 5 m. 4,8 sek., w biegu na 100 mtr. ob. Karwowski 14,5 sek., skok wdał ob. Sacharski 4,87 m., wzwyz ob. Bajkowski 135 cm., rzut oszczepem ob. Kołosko 3587 cm., dyskiem ob. Białous 22 m., kulą 7¼ klg. ob. Białous 8,4 m., kulą 5 klg. ob. Bajkowski 1095 cm.

Wyniki uzyskane przez strzelców są wcale niezłe. Bieg 60 mtr. ob. Krygierówna 10 sek., skok wdał ob. Wierzbicka 344 cm., wzwyz ob. Krygierówna 110 cm. i rzut dyskiem ob. Suchodolska 1516

W Sosnowcu odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej na 50 mtr. przy udziale 22 zawodników. I miejsce uzyskał ob. Szlaner z oddziału Czeladź, wybijając 79 punktów na 100 możliwych i uzyskując tem samem Mistrzostwo Obwodu na rok bieżący. Poza tem poraz pierwszy w Okręgu zorganizowane zostały zawody kwalifikacyjne do zawodów oficjalnych o zdobycie oznaki sportowej za pięciobój strzelecki. Wyniki uzyskano naogół b. dobre, gdyż aż pięciu zawodników przekroczyło wymagane minimum 300 punktów, a jednemu zabrakło do 300 punktów zaledwie dwóch, który to brak nie wyeliminował go bynajmniej od dalszej konkurencji. Największą ilość 333 punktów osiągnął ob. Szczypiński (oddz. Sosnowiec). Najlepsze wyniki przedstawiają się następująco: bieg 100 mtr. ob. Szczypiński 12,1", 1500 mtr. — ob. Szczypiński 4:34", skok wzwyz ob. Szczypiński 150 cm., rzut granatem ob. Pytlik (oddz. Czeladź) 44,5 mtr., rzut kulą — ob. Pytlik 922 cm.

W Królewskiej Hucie urządzono także zawody, w których aczkolwiek nikt do 300 punktów nie dociągnął, jednak wyniki uzyskane są wręcz świetne, przede wszystkim w biegu 1500 mtr. ob. Głowacz 4:10 sekund. Inne wyniki: bieg 100 mtr. ob. Głowacz 13,8", rzut kulą — ob. Tobór 748 cm., skok wzwyz — ob. Syczek 145 cm., rzut granatem — ob. Tobór — 4995 cm. W strzelaniu drużynowym z broni małokalibrowej na 25 mtr. I miejsce oddział Świętochłowice 93 punkty na 150 możliwych, indywidualnie I — ob. Hałas (oddz. Król. Huta) 26 pkt. na 30 możliwych.

Z obwodu Nowy Sącz

Imieniny starosty dr. Typrowicza. Dzień imienin starosty nowosądeckiego d-ra Typrowicza dał tutaj Obwodowi Zw. Strzel. asumpt do prawdziwie szczerzej i serdecznej uroczystości. Nie można bowiem zapominać, że starosta dr. Typrowicz, były prezes Obwodu Nowy Targ, jest jednym z tych, którzy duszą i ciałem są naszymi przyjaciółmi. Dowodem tego są choćby stałe dotacje z funduszy Pow. Komitetu P. W. i W. F. w Nowym Sączu dla rozlicznych strzeleckich oddziałów wiejskich. Może się też p. starosta nowosądecki poszczycić tem, że ma w swoim powiecie 21 oddziałów strzeleckich.

Dnia 10 sierpnia przemaszerował pluton honorowy „Strzelca” pod komendą kmdta oddz. Szewczyka ze St. Sącza oraz orkiestrą ze St. Sącza pod starostwo, po czym Zarządy: Obwodu i Oddziałów N. Sącz i St. Sącz udały się pod przewodnictwem ob. prezesa Michalika, ob. prezesa d-ra Dyszkiewicza (St. Sącz) i kmdta — Obw. Mücka do prywatnych salonów p. Starosty, gdzie mu złożyły życzenia. Po chwili, gdy p. starosta zjawił się na balkonie, pluton sprezentował broń, a orkiestra zagrała: „Pierwszą Brygadę”. Po krótkim przyjęciu w prywatnym mieszkaniu p. Starosty — odbyło się skromne śniadanie strzeleckie w czytelni mieszczkańskiej, gdzie p. starosta spędził z bracią strzelecką 3 godziny; wśród szeregu przemówień i toastów, które wygłosili: ob. ob. Michalik, dr. Dyszkiewicz i Kosiński ze St. Sącza, ref. kult.-ośw. Kondratowicz, kmdt obw. Mück, reprezentant Strzelców ob. Szewczyk (St. Sącz), prezes P. Z. K. p. Rysz i inni — upłynął czas na śpiewie piosenek strzeleckich i legionowych.

Prawie wszystkie oddziały z czterech powiatów tutaj Obwodu nadeszły p. Staroście depesze gratulacyjne.

Odprawa komendantów. Dnia 15 sierpnia b. r. odbyła się w Nowym Sączu odprawa komendantów, w której wzięło udział 20 komendantów oddziałów. Referowali: kmdt obw. ob. Mück, adj obw. ob. St. Klemensiewicz i ref. k.-ośw. ob. J. Kondratowicz.



Drużyna marszowa obw. Sosnowiec na czele z kmdt. obw. ob. Tobą, skarbnikiem ob. Abrzańskim oraz drużynowym ob. Skówronem (siedzi pośrodku).

Festyn Zw. strzel. w Rytrze. Dzięki inicjatywie ruchliwego Zarządu Zw. Strzel. w Rytrze z ob. prezesem Brzeskim, kompanijnym Olszowskim i kmdtem oddz. Berslingiem na czele, odbył się nader urozmaicony (wyścigi konne!) festyn w Rytrze, który przyniósł 1200 zł. czystego dochodu, przeznaczonych na umundrowanie Oddziałów.

Z obwodu Sosnowiec

W dn. 5.8 r. b. odbyły się na boisku Rady Wychowania Fizycznego zawody strzeleckie z broni małokalibrowej na 50 mtr., oraz kwalifikacyjne zawody wstępne do zawodów o oznakę sportową Związku Strzeleckiego, które odbędą się we wrześniu.

W zawodach strzeleckich wzięło udział 22 zawodników. 1) miejsce zdobył ob. Szlaner (Czeladź) z 79 pkt. na 100 możliwych, 2) Morawski (Sosnowiec) — 78 pkt., 3) Homajer (Będzin) — 74 pkt., 4) Mcor (Czeladź) — 67 pkt., 5) Ulatowski (Zagórze) — 66 pkt., 6) Cieśla (Sosnowiec) — 64 pkt.

W zawodach kwalifikacyjnych do oznaki sportowej brało udział 18 zawodników. Uzyskali oni w poszczególnych konkurencjach w-g. kolejności: 1) bieg 100 m.; 2) bieg 1500 m.; 3) skok wzwyż; 4) pchnięcie kulą i 5) rzut granatem następujące wyniki: 1) Szczypiński (Sosnowiec) — 121 sek., 4 min. 34 sek., 1.50 cm., 8.40 mtr. i 44 mtr. punktów 333; 2) Piwek (Czeladź) 13 sek., 4 min. 59 sek., 1.40 cm., 8.68 mtr. i 44.5 mtr., punktów 309; 3) Pytlik (Czeladź) 13.9 sek., 4 min. 50.5 sek., 1.35 cm., 9.22 mtr. i 44.5 mtr., punktów 307; 4) Kita (Czeladź) 12.7 sek., 4 min. 38.8 sek., 1.40 cm., 7.90 mtr. i 41 mtr. punktów 306.5; 5) Kozak (Czeladź) 13.8 sek., 4 min. 45 sek. 1.45 cm., 8.20 mtr. i 41 mtr. — punktów 305.5; 6) Przeslica (Czeladź) 13.1 sek., 4 min. 56.8 sek., 1.30 cm., 7.92 mtr., 41 mtr. punktów 298.

26 sierpnia na strzelnicy garnizonowej w Katowicach odbyło się ostre strzelanie na 100 mtr. z broni długiej wojskowej. Udział wzięło 170 strzelców.

OBW. SOSNOWIEC NA KADRÓWCE

Obwód wysłał w roku bieżącym po raz pierwszy drużynę na Marsz Szlakiem Kadrowki w następującym składzie: Skówron Stefan (drużynowy), Drewniak, Kwiecień, Bielec, Zaciera, Łagodziński, Balancik, Kołodziej, Polak, Ciepłak, Cwiek, Kawałowski, Biernacki i kolarz, Czarnecki. Drużyna uzyskała 19-e miejsce w strzeleckiej klasyfikacji. Słaby wynik tłumaczy się brakiem doświadczenia w zawodach na dłuższym dystansie, oraz stosunkowo gorszymi warunkami na stojakach, w jakich drużyna znajdowała się, dzięki niezupełnie sprawnej organizacji zawodów.

SUKCES STRZELCZYŃ W PŁYWACKIM MARATONIE

W ubiegłą niedzielę odbył się na Wiśle doroczny wyścig pływacki Wilanów—Warszawa, na przestrzeni około 10 klm. Do zawodów stanęło blisko 80 pływaków, z których do mety doszło tylko 43, oraz 9 pań. Wśród nich piąte miejsce zajęła cb. Szydłowska, co jest tym większym sukcesem, że nasza Referentka Pracy Kobiet została za sobą kilkunastu mężczyzn.

Ob. Żukówna zajęła 8 miejsce.



Strzelcy na imieninach u starosty dr. Typrowicza. Od lewej do prawej: kompanijny ob. Kociumbas, kmdt oddz. N. Sącz ob. Uhl, kmdt. oddz. Szewczyk, ob. Kołdras, kmdt. obw. ob. Mück, ob. dr. Dyszkiewicz, prezes obw. St. Sącz ob. Kodrębski, starosta dr. Typrowicz, ob. Michalik, komisarz Hanus, mjr. Kondratowicz, ob. Kosiński, ob. mjr. Jasiński sekr. obw.

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 34.

R A B A T
A G A T A
B A L O N
A T O R G
T A N G O

Po raz drugi spotyka Dział Rozrywek fakt, który zaufanie, jakim obdarzamy zazwyczaj naszych Czytelników, stawia na trudnej do określenia platformie i krzywdzi tem samym Bogu ducha winnych Obywateli, nic ze sprawą przez nas poruszoną nie mających wspólnego. Chodzi o naruszenie prawa autorskiego. Z radością witamy każdy list, niosący w swem wnętrzu korespondencję, artykuł ogólny, wiersz, zadanie, którego autorem jest strzelec. W miarę też możliwości dajemy w naszym tygodniku te twory, będąc przekonani, że autorami są ci, którzy nam je przysyłają. Zresztą sprawdzenie tożsamości autorskiej, byłoby dla nas techniczną wprost niemożliwością. To dobrze rozumiemy wszyscy.

Tymczasem co możemy myśleć w wypadku, jaki nas ostatnio niemiłe zaskoczył, gdy już na początku licznie napływających rozwiązań zadania Nr. 34, ułożonego przez ob. F. G. z Łupran, oświadcza nam jeden ze stałych rozwiązywaczy - strzelców, że zadanie to umieszczone było już w Nr. 14 „Żołnierza Polskiego” z roku 1927? Pomyślcie, jaka słuszną przykrość spotkać nas mogłaby ze strony wspomnianej chociażby Redakcji.

Rozwiązanie zadania tegoż nadeszła: 1) ob. Widarski, Koluszki; 2) ob. Stępkowski, Chorzele; 3) ob. Babiarsz, Przemyśl; 4) ob. Karabanowa, Sława; 5) Oddział Przeworsk; 6) ob. Piwowarczyk, Borysław; 7) ob. Bujniak, Folwarki; 8) ob. Michalak, Borysław; 9) ob. Korwin-Kijne, Klewań; 10) ob. J. Piwowarczyk, Kostry; 11) ob. Dowgiatto, Nowa-Wilejka; 12) ob. Dziecioł, Piłsudzi; 13) ob. Janczarski, Hruszwica; 14) ob. Gorońska, Zdziecioł; 15) ob. Nowicka, Warszawa; 16) ob. Wolfram, Wawer; 17) ob. Golubiewski Rajgród; 18) ob. Dąbrowski, Jesionka; 19) ob. Pietkiewicz, Postawy; 20) ob. Terlecki, Poszumień; 21) ob. Zeromski, Ossowce; 23) Oddział Glinny Stok; 24) ob. Kopicki, Pruszków; 25) ob. Piotunkowski, Kobryń; 26) ob. St. Dębski, Żórawka; 27) ob. Buczyński, Falenica.

Przyznana nagrodę, grę towarzyską warcaby wylosował ob. Wolfram z Wawra. Prosimy o dokładny adres.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 35.

K a r n o ś ć
A r a k
I m p e r a t o r
T a l a r
S a m s o n
E s t o n j a
L i t w a
I g ł a
I s k r a
T a d e u s z

Słusznie ob. ob. Terlecki z Poszumienia i Babiarsz z Przemyśla zaznaczyli, że ostatnie słowo naszego zadania „imię męskie” powinno być nie „Tadeusz”, ale chociażby „Dyonizy”, gdy już innego świętego na literę „D” wymyślić nie można, gdyż pokrewna nam organizacja „Kaitseiliit”, ma statnią literę „d” a nie „t”. Szkoda tylko, że nasz błąd, zawsze niewinnie „chochlikiem drukarskim” nazwany spostrzegli tylko dwaj wymienieni Obywatele. Proponuję naszym stałym Czytelnikom — Autorom wymyślenie jakiegoś zadania, wyrabiającego ten rodzaj spostrzegawczości. Będą wszyscy zadowoleni: autorzy — za podanie tematu, my — za nowy typ zadania, a „rozwiązywacze” — o tych

na razie mówić nie można; zadowolenie swę będą musieli wyrazić sami, chociażby ilością nadesłanych rozwiązań.

Wracając do zadania, to rozwiązanie jego nadeszła tylko nieliczna grupa starych, wypróbowanych przyjaciół, stanowiące dla nas coś niby „żelazny” repertuar teatru. Byli to Obywatele: 1) Terlecki, Poszumień, 2) Sledź, Grajewo, 3) Babiarsz, Przemyśl, 4) Stępkowski, Chorzele i 5) Godebski, Zuprany.

Nagrodę dowolnie wybraną, powiększoną fotografię z Marszu Szlakiem Kadrowki na kartonie wylosował ob. Sledź z Grajewo. Czekamy na wybór fotografii.

ZADANIE Nr. 37.

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia.

A
A A A
B B B K K
L O O
O

Litery ustawione w krótkach figury w porządku alfabetycznym należy poprze stawić tak, by dały one trzy wyrazy, które czytane poziomo, czy też pionowo brzmieć będą jednakowo.

Wyrazy omawiane oznaczają: 1) Wąż, 2) Część karabinu, 3) Port w Europie północnej.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 17 b m., nagrodą, jak w zadaniu poprzednim, jest nią książka Johnsona „Uwagi o strzelaniu”.

KRONIKA ŁUCZNICZA

P. Z. Ł. w bieżącym sezonie wakacyjnym położył specjalny nacisk na propagandę łucznicztwa w obozach letnich. Łucznicztwo jako stały przedmiot było prowadzone w obozie instr. W. F. w Wągrowcu — instruktorka p. Lisowska i w obozie żeńskim P. U. W. F. i P. W. w Końcieszynie — instruktorki p.p. Dyniecka, Moczulska i Kozłowska. Główny instruktor Związków p. Łotocki w ciągu lipca i sierpnia przeprowadził szereg kursów w obozach Z. H. P. i Zw. Strzeleckiego. Akcja objęła: obóz Z. H. P. chorągwi płockiej w Duninowie, obóz Z. H. P. chorągwi pomorskiej (Grudządz) w Lnianie, obóz instruktorski Z. H. P. w Gdyni, obóz Z. H. P. chorągwi śląskiej w Skoczowie, obozy żeńskie Zw. Strzel. w Gdyni i Przykoro-wie oraz obóz żeński P. U. W. F. i P. W. w Końcieszynie.

Piękny sport łuczniczy spotyka się na ogół z bardzo żywym przyjęciem, zarówno ze strony młodzieży, jak i jej kierowników. Liczba wyszkolonych w okresie

wakacyjnym łuczników sięga pokaźnej cyfry 700.

Na zakończenie każdego kursu odbywały się zawody, które przyniosły szereg pięknych wyników stwierdzających dobitnie olbrzymi postęp w tej dziedzinie, szczególnie w konkurencji kobiecej. Nieoficjalny rekord Polski z przed dwóch miesięcy — 50 pkt. (Nowotkówna) na odl. 15 mtr. był wielokrotnie poprawiany, aż w końcu znana w Warszawie zawodniczka P. W. K. Świśtakówna (obóz w Końcieszynie) wyrubowała go do 82 pkt. — co stanowi rezultat już bardzo poważny. Druga łuczniczka P. W. K. Kuchcińska (Łódź) uzyskała 74 pkt. na odl. 12 mtr., prezentując się jako pierwszorzędną i wielce obiecujący talent. Pozatem lepsze wyniki uzyskały: Angelówna (Zw. Strzelecki) — 67 kpt. na odl. 12 mtr., Morawska (Zw. Strzelecki) 72 mtr. w tych samych warunkach, Bmylska 67 pkt. na odl. 15 mtr., Bnuskówna 65 pkt. na odl. 15 mtr.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ, Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.